



# gloss ANGLI



## TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

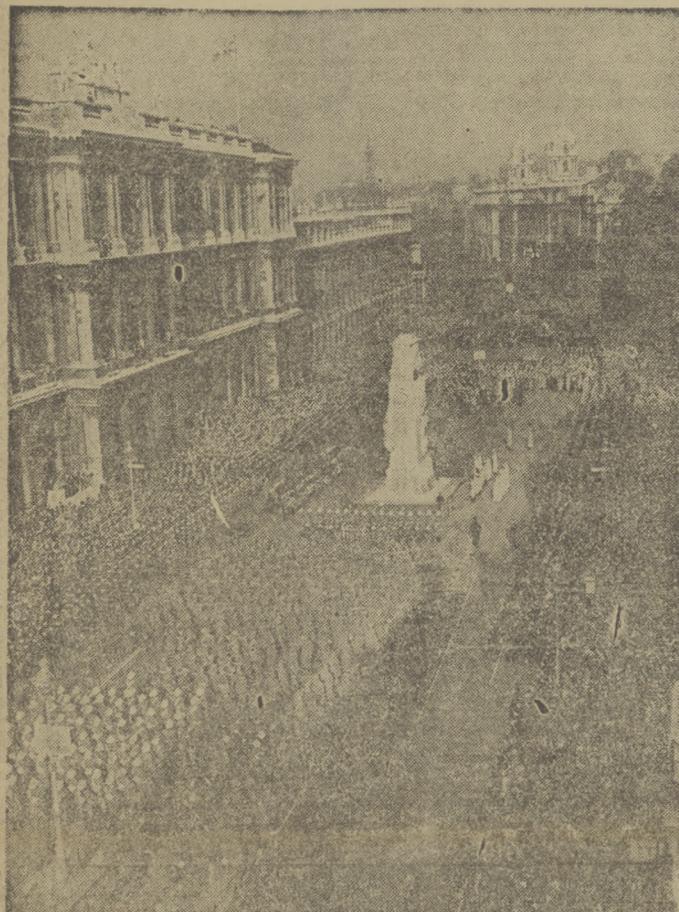
Kraków, dnia 4 stycznia 1947

Nr. 1 (10)

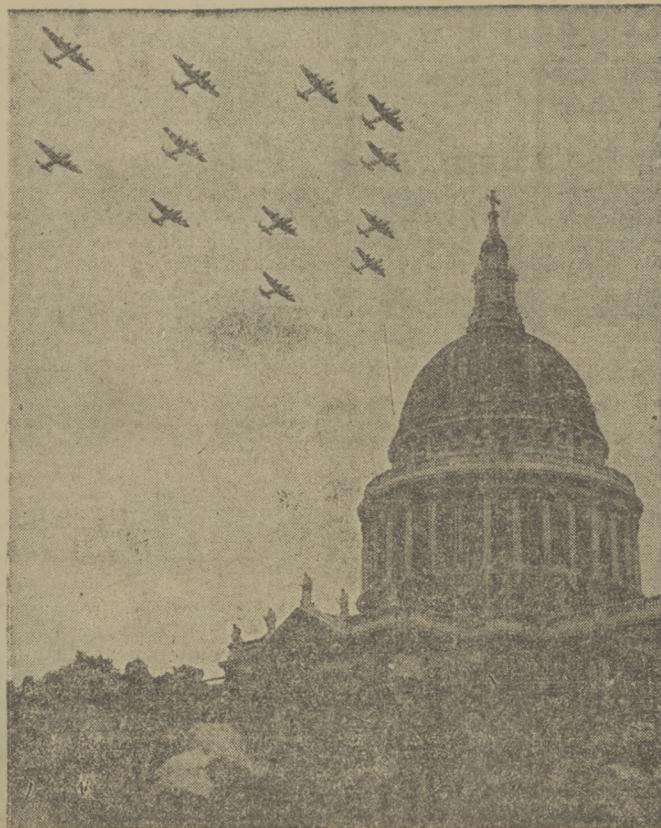
1. I. 1946

KILKA WSPOMNIEŃ W ILUSTRACJACH

1. I. 1947



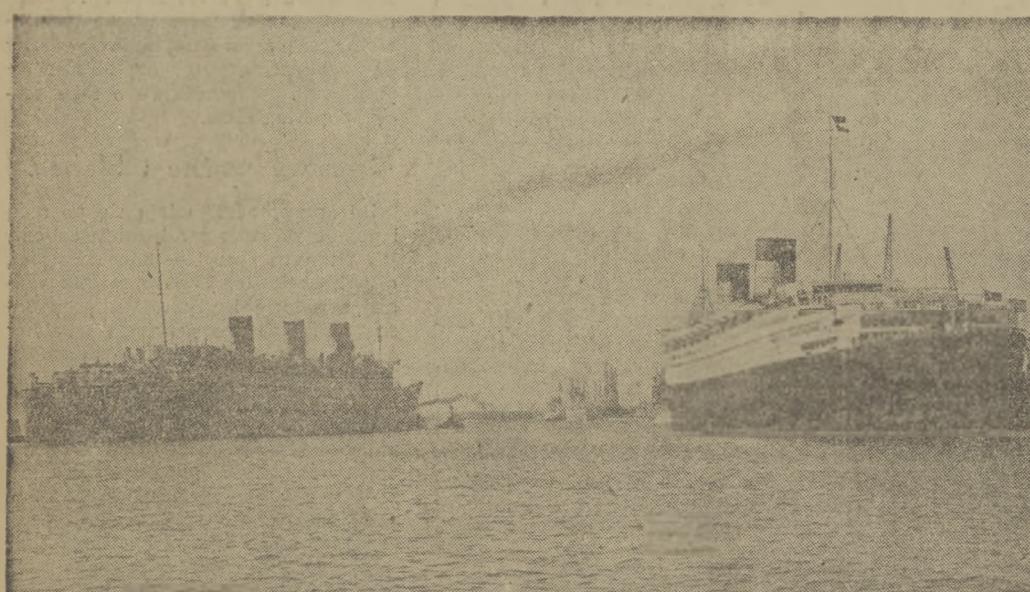
Uroczystość u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza w dniu 9 listopada 1946 r. Król, na czele całego narodu angielskiego, złożył w tym dniu hold poległym w obu wojnach światowych.



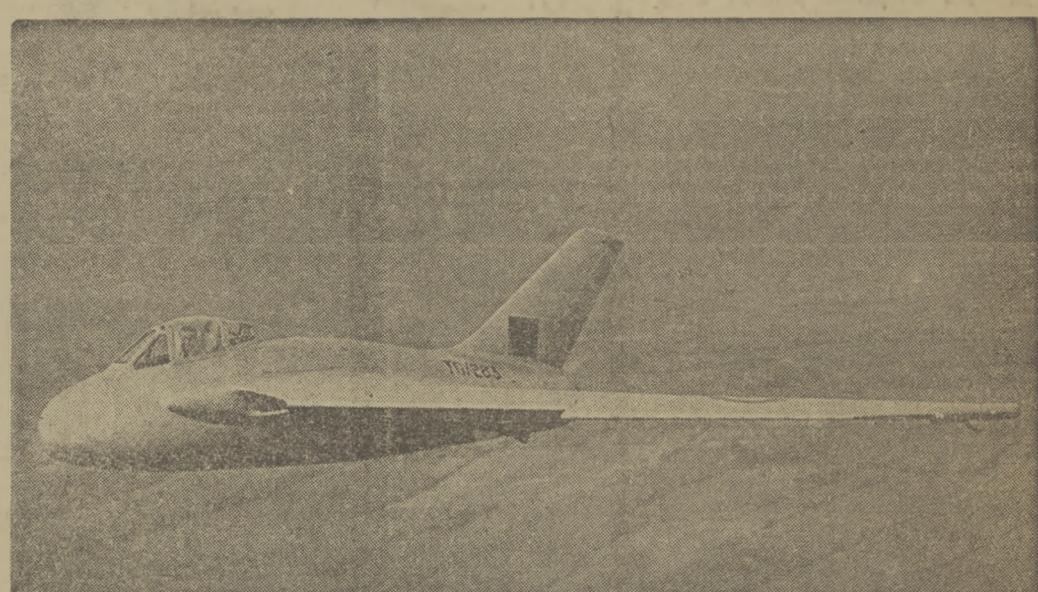
Masowa lotnicza przeszło 300 samolotów wzięły udział w locie nad Anglią z okazji rocznicy odparcia niemieckiej inwazji lotniczej w roku 1940. Na zdjęciu widzimy samoloty nad katedrą św. Pawła w Londynie. Lotnictwo niemieckie usiłowało w r. 1940 „przygotować grunty” do inwazji hitlerowskiej na Anglię. „Luftwaffe” zostało wówczas rozgromione przez R. A. F. i oddziały lotnictwa polskiego. Obchodziliśmy szóstą rocznicę zwycięskiego zakończenia bitwy o Anglię masowym lotem 300 samolotów. Na zdjęciu część maszyn nad Katedrą św. Pawła w Londynie.



Londyńczycy po siedmiu latach wojny oglądają z przyjemnością wznowienie barwnych uroczystości, które odbyły się z okazji dorocznego bankietu Lorda Mayora. Karetka Lorda Mayora jedzie przez Fleet street.



W 1946 r. dwie największe statki pasażerskie „Queen Elizabeth” i „Queen Mary” zakończyły służbę wojskową i przeszły „do cywila”. Na zdjęciu po lewej „Queen Mary” mij „Queen Elizabeth”, wpływający do Southampton.



W. Brytania także w r. 1946 przoduje w dziedzinie nowych konstrukcji samolotów, a zwłaszcza samolotów odrzutowych dla służby cywilnej i wojskowej. Na zdjęciu widzimy odrzutowy samolot zwadłowy typu De Havilland,



Rząd angielski niosłował przez cały pierwszy rok swojej działalności nadzieję na możliwość osiągnięcia pełnej niezależności Indii na takiej drodze, by zadowolić wszystkie odłamki społeczeństwa indyjskiego. Na zdjęciu widzimy Lorda Pethick Lawrence (w środku), który witą delegatów wszystkich partii indyjskich na lotnisku londyńskim.



Zdjęcie przedstawia prezydenta trybunału międzynarodowego, Lawrence'a, w towarzystwie dwóch córek, w majątku w Wiltshire, gdzie spędza dobrze zasłużony urlop po procesie zbrodniarszy hiszpańskich w Norymberdze.



Trade Uniony odgrywają coraz większą rolę w powojennej odbudowie Anglii. Rząd zasiega ich rady w sprawach produkcji i prawodawstwa społecznego. Zdjęcie przedstawia salę obrad w Brighton, podczas konferencji górników w październiku 1946 r. W pierwszym rzędzie: Arthur Horner, sekretarz federacji (w okularach).

L. A. J. HAWKINGS

# Działalność parlamentu w pierwszym roku pokoju

Słowo „parlament” oznaczało początkowo tylko układy i nie więcej — jak twierdzi pewien historyk, który przypomina nam, że tym słowem, pospolicie używanym w Anglii w XIII wieku, nazywano każdy rodzaj wspólnych narad.

Właśnie pod tym kątem widzenia, że jest on wyłącznie platformą dla układów, przy których dużo się gada, a mało robi, zaatakowano niedawno parlament brytyjski, nazywając go „szkołą gaduństwa”. Mialo to miejsce w latach między 1920—30, kiedy szerzyło się niezadowolenie ze sposobu w jaki politycy starali się rozwiązać kryzys, spowodowany niedostatkiem i bezrobociem.

Jak dalekie obecnie wydają się te czasy, choć minęło zaledwie 20 lat! W pierwszym roku parlamentarnych rządów w okresie nowego pokoju uporano się z ogromnym nawałem prac parlamentarnych i „żądło” krytyki obróciło się w zupełnie innym kierunku. Wysuwa się obecnie zarzut, że jest za mało sposobności do przemawiania, a za dużo wykonanej pracy. Ten zarzut pochodzi bardzo często od tego samego typu ludzi, co uprzednio twierdzili, że parlament nie jest zdolny do niczego więcej, prócz bezpłodnej gadaniny.

Konieczność szybkiego działania wynikła z dwóch przyczyn. Pierwszą był ciężar ustawodawstwa, który nagnadził się w czasie drugiej wojny światowej. Były on spadki na każdy rząd, niezależnie od jego polityki. Drugą przyczyną powstania ogromnego planu ustawodawczego było, że pierwszy raz w historii Anglii naród wybrał rząd Labour, dając mu większość w Izbie Gmin. Członkowie tej partii, obserwując warunki przed wojną (kiedy nie byli przy władzy) stwierdzili, iż wielkim problemem, które wstrząsnęły narodem w okresie międzywojennym, może tylko on sam stawić czoło, po pierwsze, jeśli przejmie prawo własności pewnej części przemysłu, a powtórnie, jeśli roztoczy planową kontrolę nad całym szeregiem dziedzin życia społecznego.

Wynikiem tego było — w pierwszym roku władzy nowego parlamentu — opracowanie 75 projektów ustaw, z których większość przeszła przez wszystkie stadia i stała się obowiązującymi ustawami z mocą prawa. Liczba ta jest imponująca, gdyż aby ustanowić przeszła w parlamencie, wnioski muszą przejść przez obie Izby: Izbę Gmin i Izbę Lordów (władza tej drugiej Izby nad finansami i w innych sprawach jest ograniczona). W obu Izbach wnioski podlegają ścisłemu rozpatrzeniu. Zasada, na której wniosek się opiera, jest przedmiotem dyskusji, a sam wniosek rozpatruje się w razie potrzeby słowo po słowie. Biorąc pod uwagę, że wnioski w tym roku dotyczyły tak daleko idących zmian w życiu społecznym, jak unarodowienie kopalni węgla i Banku Anglii — należy uznać, że przeprowadzenie przez parlament takiego programu ustawodawstwa jest niezwykłym osiągnięciem.

Najlepiej można się zorientować w zasięgu 75 ustaw studując nagłówki, według których można je uporządkować:

Kontrola państwa, finanse, przemysł, opieka społeczna, odbudowa, rolnictwo, władze samorządowe i machina rządowa. Obok tych problemów wewnętrznych istnieje sekcja zajmująca się sprawami Indii, Birmy, cieśniny oraz inną, mającą do czynienia z międzynarodowymi zobowiązaniemi brytyjskimi. Na koniec, w dziale spraw różnorodnych, znajduje się grupa ustaw, której nie można zaliczyć do żadnej głównej rubryki. Zawiera ona takiego rodzaju sprawy, jak „British Museum Act”, który pozwolił na posłanie kopii Magna Charta, sławnego dokumentu historycznego, do biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych.

Prawie każdy z działań zawiera jakąś sprawę większej wagi. Przegląd samych dat ujawnia poślech, z jakim parlament brytyjski wziął się do pracy. Wniosek o unarodowienie przemysłu węglowego został przedłożony parlamentowi 19 grudnia 1945

z. przed samym feriami Bożego Narodzenia; do maja przeszodziły przez wszystkie stadia i 1 czerwca uzyskały zgódę króla — co jest ostatnią czynnością, dającą wnioskowi moc prawną. Bank Anglii został unarodowany między październikiem a lutym.

Ustawa o Ubezpieczeniach społecznych, — która ubezpiecza każdego w W. Brytanii, na wypadek choroby lub bezrobocia, i obejmuje sprawę zasiłków połóżnych i wdowom oraz sprawę pensji emerytalnych i zapomog rodzinnych — została przedstawiona w grudniu, dzień po wniosku dotyczącym węgla, i 1 sierpnia uzyskała moc prawną. Między listopadem a marcem przeprowadzono kontrolę czynszu domów i pokoi umeblowanych. Ludzie, którzy uważały, że nadmiernie płacią za mieszkanie, mieli prawo udać się do sądu, który wyznacza stały i sprawiedliwy czynsz. Wielu już skorzystało z dobrodziejstwa tej ustawy.

Wniosek, dotyczący budowy nowych miast, został przedstawiony parlamentowi 17 kwietnia, a 1 sierpnia stał się ustawą. Inny, udzielający pozwolenia na budowanie głównych dróg, stał się ustawą w przeciągu 5 miesięcy.

W przeciągu 12-tu miesięcy parlament uchwalił dwa budżety finansowe.

ENID ZEITLYN

# Opiekun okręgu wyborczego

Członkowie brytyjskiej Izby Gmin otrzymali 1 kwietnia br. podwyżkę poborów. Otrzymują oni obecnie 1.000 funtów, zamiast 600 funtów, które przyznano im w r. 1937, kiedy o 200 funtów podwyższono po przednie ich wynagrodzenie. Z tej poprawy warunków skorzystali nie tylko zwyczajni członkowie parlamentu. Izba przyznała również ministrom, otrzymującym mniej niż 5.000 funtów rocznie, oraz przywódcom opozycji dodatek do rocznej pensji, w kwocie 500 funtów.

Te podwyżki zrobili niewielkie wrażenie na społeczeństwie brytyjskim. W dziennikach ukazały się artykuły z takimi nagłówkami jak: „Ile kosztuje posłanie do parlamentu?” i (trocze dosadnie): „Ile warto jest wasz poseł do parlamentu?” Szary człowiek dobrze zdaje sobie z tego sprawę, że, przygotowany przez rząd Partii Pracy, wielki program ustawodawczy niezmiernie obciąża posłów dodatkową pracą, że ogólna podwyżka wszelkich płac jest wynikiem wzrostu kosztów utrzymania, które w porównaniu z wrześniem 1939 podniosły się o 32%, że więc wynagrodzenie posła — ponoszącego duże wydatki,

związanego z jego funkcją — winno być odpowiednio dostosowanie do istniejących warunków.

## Co robi poseł?

Sumienny i gorliwy członek parlamentu jest bardzo zapracowany. Wiele swych czynności wykonuje poseł poza izbą debat, biblioteką parlamentarną i pracą w komisjach. Do czynności tych należy działalność w jego okręgu wyborczym i związana z tym praca biurowa. Działalność ta ma na celu utrzymanie tego zasadniczego kontaktu między społeczeństwem a parlamentem, bez którego państwo demokratyczne nie może istnieć, a którego utrzymanie staje się podwójnie ważne w okresie, kiedy rząd ma tendencję do coraz większej centralizacji.

Typowym wzorem metod, stosowanych celem osiągnięcia tej „synetyzji” społeczeństwa i prawodawców, jest praca 34-letniego Artura Palmera, posła Labour z okręgu wyborczego Wimbledon pod Londynem, liczącego 90.000 wyborców. Palmer jest inżynierem elektrotechnikiem. Pierwsze doświadczenie z zakresu rządzenia zdobył, pracując w wężej dziedzinie polityki samorządowej, jako członek rady gminnej. Chociaż obecnie

jest członkiem parlamentu, Palmer nie zaniedbał swych czynności zawodowych i jest doradcą technicznym dziennika, wydanego przez Związek Inżynierów Elektrotechników. Podobnie, jak wielu innych posłów, Palmer jest zdania, że wzmożony kontakt ze światem zewnętrznym (w przeciwstawieniu do świata parlamentarnego) jest cenną pomocą w działalności poselskiej.

Palmer używa trzech sposobów porozumienia się ze społeczeństwem w swoim okręgu wyborczym: przez korespondencję i wszelkiego rodzaju publicznych zebran, raz na tydzień urzęduje w „Przychodni”, w której udziela każdemu wszelkich wyjaśnień i informacji.

## 100 listów na tydzień

Na otrzymywanych przeciętnie tygodniowo 100 listów, Palmer odpisuje zawsze osobiście, a równocześnie z odpowiedzią na każdy list, wysyła do odnośnego ministra pismo, w którym przedstawia żądania, czy skargi swego korespondenta. Niektórzy z tych korespondentów są pełni szacunku, inni wyrażają się wojowniczo. Prawie do każdego posła pisze jakiś oryginalny, przedstawiający swoje pomysły z nuzią i denerwującą regularnością. Nieraz znajdują się w listach poruszane kłopoty osobiste, oboję spraw państwowych.

„Przychodnia”, którą Palmer otwiera w swoim okręgu, mieści się czasami w lokalni centrali Labour Party — która urzęduje w domu prywatnym — czasami w gmachu magistratu.

W „Przychodni”, otwartej raz na tydzień między godz. 7 a 9 wieczór, ludność okręgu wyborczego zasięga rady u swego przedstawiciela. Jeżeli sprawra wymaga dalszych kroków, Palmer obiecuje zająć się nią osobiście. Czasami chodzi o ułatwienie kontaktu z miejscowymi władzami; w tym wypadku przychodzi Palmerowi z pomocą jego poprzednia działalności. Innym razem należało by przypieszyć zatwierdzenie jakiejś sprawy przez któryś z departamentów rządu. O ile nie da się to przeprowadzić natychmiast, posłaniec udziela wyjaśnień, tyczących danego faktu i taktiki rządu. Tę ostatnią czynność Palmer uważa za najważniejszą część swej pracy w okręgu wyborczym, przez nią bowiem urywa się z udziałem społeczeństwa o toku pracy w parlamencie.

## Sprawy ważne i błahe...

Do „Przychodni” udają się po radzie i pomoc zarówno zwolennicy Labour, jak i innych partii — konserwatyści, czy liberałowie. Niektórzy przychodzą z gotową krytyką. Wszyscy doznają przyjaznego przyjęcia i Palmer słucha wszelkich z taką samą uwagą. Żona, starająca się o emeryturę inwalidzką dla męża; bezdomna rodzina; żołnierz, pragnący dodatkowego urlopu; businessman w zatargu z departamentem rządu; delegacje robotników w jakiejś sprawie, dotyczącej przemysłu — oto kilka typowych zagadnień, które stawia się do rozpatrzenia posłowi. Trzecim sposobem bezpośredniego porozumienia się ze społeczeństwem są zebrania publiczne (meetings). Palmer zwoiuje takie zebranie raz na kwartał. Odbywa się ono w gmachu magistratu. Na zebraniu poddaje się dyskusji całą bieżącą pracę parlamentu. Dzisiejsze społeczeństwo brytyjskie jest nastawione do ogólnych spraw bardziej czynnie i krytycznie, niż kiedyś indziej. Odrzuca krasomówce frazery i żąda faktów. Palmer przedstawia więc swym wyborcom nagie fakty, ludzie etatują pytania i tak następuje bliższenięcie między społeczeństwem a jego przedstawicielem. Poza zebraniami publicznymi, Palmer przemawia do żołnierzy, słuchaczy typu i zakresu ich zainteresowań bywa rozmaity. Rzadko mija tydzień bez konieczności przemawiania publicznie, poza obrębem parlamentu.

Praca członka parlamentu w jego okręgu nie zdobywa dużego rozgłosu. Przemiany wszakże, które zachodzą w ekonomicznej i społecznej strukturze W. Brytanii przyczyniają się do tego, że posłowie coraz lepiej rozumieją, iż najściszej kontakt z okręgiem wyborczym jest podstawowym zadaniem członka parlamentu.

F. B. C.

# List z Londynu

L

Czytelnicy „Głosu Anglii”, zwłaszcza ci, którzy bywali przed wojną w W. Brytanii, spragnieni są zapewne wiadomości o powojennym życiu Londynu, o których sześćdziesięciu miast prowincjalnych, szukających stolicy, o powojennym życiu tej największej metropolii świata, która w ostatniej wojnie zapisała piękną kartę historii.

Począwszy od pogody, wszystko było zawsze w Londynie inne, aniżeli w innych stolicach. W półtora roku po zakończeniu wojny, miasto zwolna wraca do normalnego życia. Przez blisko sześć lat Londyn był w pierwszej linii ognia. Gdy zapada noc, miasto pokrywało się nieprzeniknioną ciemnością, życie ulicy zamierało. Teatry, kina i restauracje zamknięły się przed 9-tą wieczorem. Osiem milionów ludzi wracało do domów, które trzeba było bronić przed ogniem bomb nieprzyjacielskich. Po sześciu lat ludzie wychodzili nocą tylko pod przymusem pracy wojennej. A przyzwyczajenie szesnastu lat nie łatwo mija. Dziś jeszcze, z chwilą gdy zapadnie zmierzch, obrymia większość londyńskich spłeszczy do swych domów, położonych przeważnie na przedmieściach. Londyn nigdy nie cieszył się sławą wielkomiejskiego życia nocnego. Kolejki podziemne, autobusy i tramwaje kończyły swoją pracę zaraz po północy. Dziś nocne życie Londynu jest niedostoszegalne. Według jednego z pism wieczornych, bierze w nim udział co najwyżej 10.000 ludzi obojętni, szukających rozrywki w kilkudziestu różnego kalibru klubach nocnych.

Po olbrzymim wysiłku wojennym, Anglia podjęła niemniej ciężki wysiłek odbudowy swego gospodarstwa narodowego. Ludzie pracują zawsze, a pracy jest tyle, że na każdym kroku odczuwa się brak sił roboczych. Wielka odbudowa, a raczej przebudowa Londynu na skalę, godną tego miasta, dopiero się rozpoczęła. Zburzone gmachy publiczne, zburzone kościoły, (tylko jeden z pozostałych 49 kościołów City pozostał nienaruszony), czekają, az zapekoi się bardziej palce potrzeby budowlane stolicy. Obok nich występują dwie inne podstawowe potrzeby życia ludzkiego, wyżywienie i odzież.

Dziś buduje się w Anglii wyłącznie domy mieszkalne. Brak mieszkań jest tak dotkliwy, że buduje się nawet domki tymczasowe, przewidziane do użytku w ciągu najbliższych pięciu czy dziesięciu lat. Przez cały czas wojny budowało się w Anglii wyłącznie to, co było bezpośrednio związane z prowadzeniem wojny, więc fabryki przemysłu wojennego, lotniska, baraki wojskowe. Akcja nie-

przyjaciela zniszczyła całkowicie 100.000 domów mieszkalnych w samym Londynie, a 1,650.000 mniej lub bardziej poważnie uszkodziła. Idąc ulicami tego kamiennego obyczaju, ciągnącego się 80 km wzdłuż i 50 km wszerz, nie odczuwa się zniszczenia, gdyż gruzy zostały stańannie usunięte, ale faktem pozostaje, że w Londynie runęło niemal tyle domów, co w Warszawie, choć wynosi to jedynie 5% całego.

Ciasnotę mieszkaniową pogorszyła gładko przeprowadzona demobilizacja blisko 4 milionów mężczyzn i kobiet, którzy po latach wojennej tułaczki spragnieni są własnych ognisk domowych, własnych rodzin. Liczba zawiernych małżeństw, a co za tym idzie liczba urodzin w ciągu ostatnich 12 miesięcy, zadaje kłam wszelkim pesymistycznym przepowiedniom demografów. Ale ministerstwo zdrowia, odpowiedzialne za akcję budowy domów mieszkalnych, nie udziela to zadania. Tak więc sprawę mieszkaniową, to jeden z elementów powojennego „surowego życia”, na które Anglia rzadko również nieszkodzi, jak w swojej zmiennej pogodzie. Inne elementy tej „surowości” to zagadnienie wyżywienia i odzieży.

Od chwili wybuchu wojny nigdzie nie przeprowadzono rozdziału żywoności tak skutecznego i rzetelnie, jak w Anglii. Stało się to możliwe dzięki dyscyplinie obywatelskiej Anglików. Czarny rynek po prostu nie istniał, gdy nie było nabywców. Racjonowanie podstawowe obejmowało: mięso, tłuszcze, cukier, nabiał, suszone jarzyny, czekoladę i herbatę. Wszystko inne, jak ziemniaki, kawa, kakao i ryby, można było nabywać po określonej cenie, w dowolnej niemal ilości. Dopiero po wojnie, trzy miesiące temu, racjonowanie objęło także chleb i mąkę i choć publiczność zrazu sarkała, że półtora roku po wojnie wprowadza się nowe ograniczenia, to jednak zarządzenie przyjęte zostało z rezygnacją w zrozumieniu, że dzięki temu powojennemu wyrzeczeniu się miliony ludzi na kontynencie europejskim uratowane zostaną od kleśki głodu.

W restauracjach i kawiarniach nie żądano odcinków kart żywnościowych.

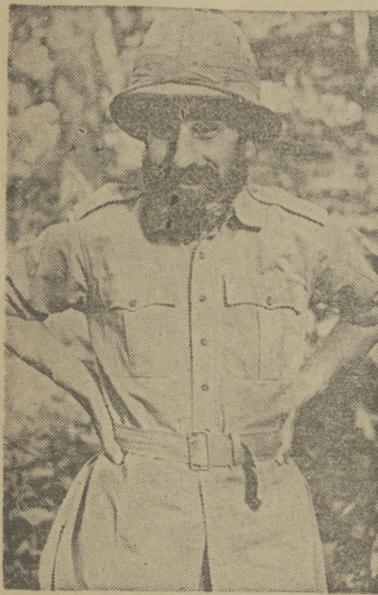
Zlagodziło to oczywiście surowość racjonowania żywności; jednak pamiętać trzeba, że przydział produktów żywnościowych dla restauracji jest dotychczas ścisłe ograniczony. Np. „prawdziwe” jajka są rzadkością. Czy przyjdzieś do restauracji wcześnie, czy późno — żadne danie jest zwykle skreślone z karty... Zmęczyliśmy się wiecznie tym samym kawałkiem mięsa, występującym pod różnymi efektownymi nazwami!

Poza tym — nie wszyscy mogli sobie pozwolić na chodzenie do restauracji. Jednak sytuację poprawiło to, że od samego początku wojny, więc fabryki przemysłu wojennego, lotniska, baraki wojskowe. Akcja nie-

STANLEY H. NELSON

# Kampania w Burmie\*

**K**ampania Sprzymierzonych w Burmie zaczęła się koszmarnym odwrotem: brytyjska 17 Dywizja Indyjska wycofywała się i walczyła na przestrzeni 16 tys. kilometrów.



General brygady Wingate.

„Byłbym się rozplakał, gdyby mi byli przynieśli jedną dobrą wiadomość, ale to się nie zdarzyło! — powiedział generał Slim,

znaczenia Burmy, jako tarczy dla Indii. Opóźnienie postępów inwazji bez wątpienia ocaliło Indie, ponieważ zaczął się monsun i pułki gen. Slima, chociaż w lachmach i przeraźliwie wychudzone, stały ciągle jeszcze pod bronią wzdułu całego frontu.

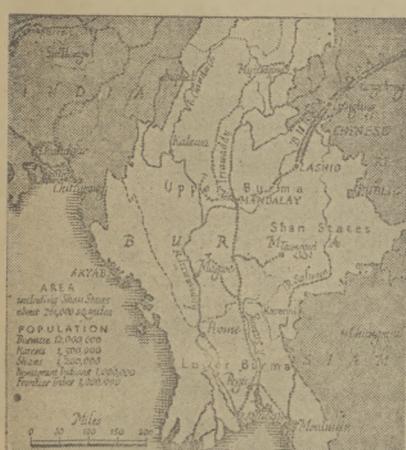
Podczas miesięcy wyciszenia, Wavell (który wówczas był wodzem naczelnym), i inni dowódcy aliancy musieli, dla powstrzymania Japończyków, stworzyć siły, których Zjednoczone Narody wiodocze nie były w stanie dostarczyć. W tym okresie dzienniki pierwszy raz rozgłosili nazwisko brygadiera Orde Wingate. Nastąpiło to po jego długodystansowym marszu poprzez zapór góry, 320 km w głębi opanowanej przez Japończyków Burmy. Wingate zaproponował stworzenie specjalnie wyszkolonej i zorganizowanej brygady, która, zaopatrywana z powietrza i przy pomocy radia, przedostałaby się głęboko w krajobraz nieprzyjacielski. „Tętnicą szczególnie wrażliwą jest linia komunikacji, wijąca się przez dżunglę” — mówił sobie Wingate. „Nie warto mieć linii komunikacji na ziemi. Trzeba sprawdzać zaopatrzenie, jak św. Mikołaj podarunki: przez komin”.



Tanki szwadronu B, 19 pułku dragonów króla Jerzego VI, ustawiają się przed atakiem na pozycje japońskie, które znajdują się na stokach górskich.

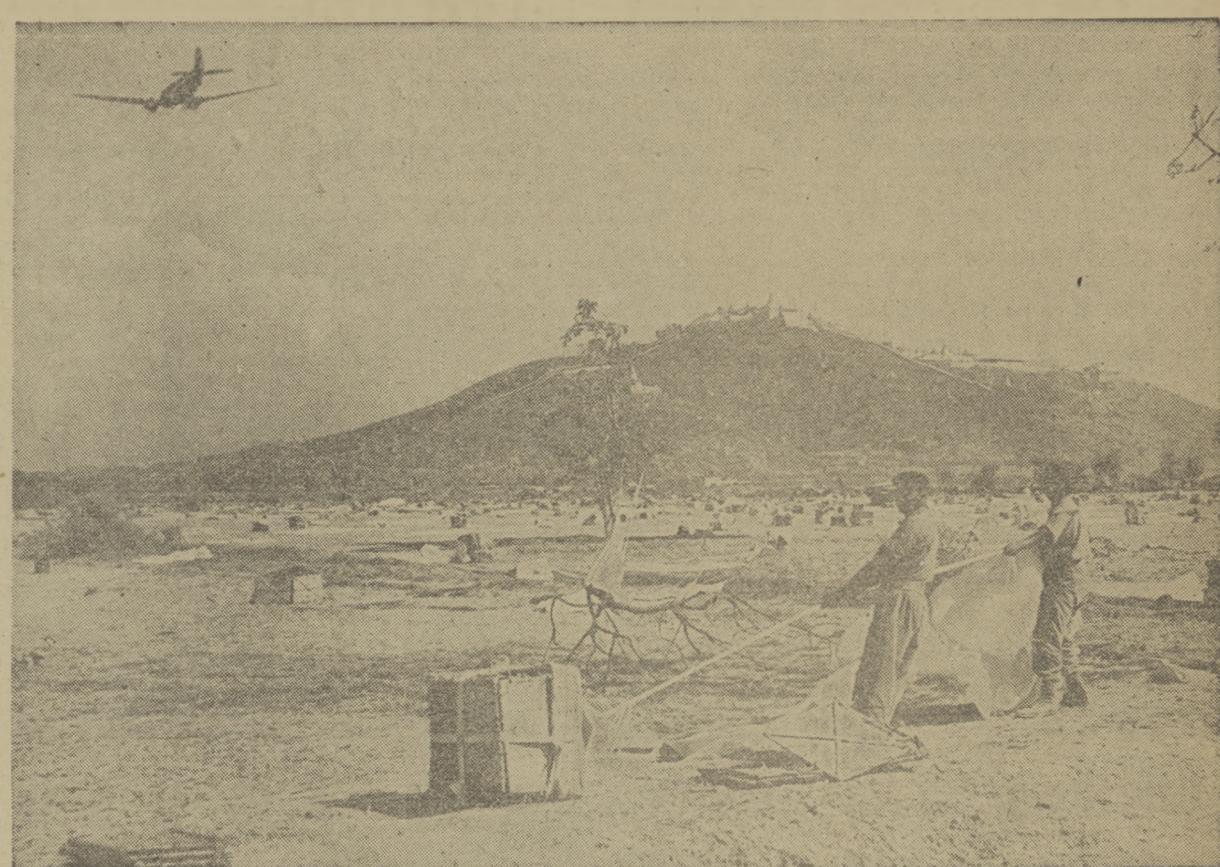
krzepki, szpakowaty Anglik, dowódca tylnej straży, w chwili kiedy przeprawiał się promem przez Chindwin koło Kalewa, w ostatnich dniach kwietnia 1942.

W dwa i pół lata później, w tym samym miejscu, zwycięskie wojska 14-tej armii brytyjskiej, pod dowództwem gen. Slima, przeszły przez najdłuższy na świecie most pontonowy Bailey, w triumfalnym pochodzie powrotnym wzdułu drogi do Man-



dalay. Walczono zaciekle o każdy kilometr tego odwrotu przez dżungle, moczary i rzeki, ponieważ tak Brytyjczycy jak Japończycy zdawali sobie sprawę ze

\* Oficjalne sprawozdanie z wojny w Południowo-wschodniej Azji, ilustrowane 93 fotografiami, zrobionymi w czasie kampanii, i 7 mapami. Opublikowane przez Urząd Wydawniczy U. K. M. w Londynie. Artykuł niniejszy jest sprawozdaniem z zawartości tej książki.



W okolicach Mandalajskiej. Zrzut tysięcy funtów zaopatrzenia dla armii, dokonany przez transportowe R.A.F.

Japończycy nie kryli swego triumfu. Dniem i nocą radiostacje ich trąbili: „Tanahashi, zwycięzca w Arakan, w ciągu tygodnia będzie w Chittagong. Nowa brytyjska czternasta armia zniszczona jednym uderzeniem”. Naprawdę zdawało się Japończykom, że mają Anglików w kieszeni.

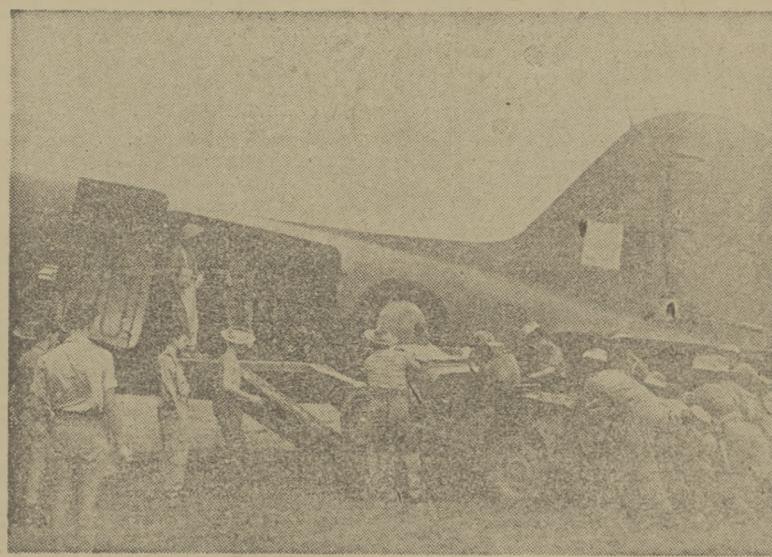
I tak było. Na nieszczęście Tanahashiego, kieszeń nie była jeszcze zapięta.

Zapomniała o powietrzu.

Dzięki powietrzu i dzięki bohaterskiej postawie brytyjskich i indyjskich pułków, które przeciwstawiły się całej przebiegłości i okrucieństwu Japończyków, czternasta armia robiła pierwszą japońską inwazję na Indie i zadała najlepszą japońskim straty, które wynosiły 4.500 zabi-

pólnocnego obszaru walk uderzyło z północy. Slim przeszedł pod Pakokku przez rzekę Irrawaddy, zajął Meiktila, potem Mandalay. Następnie przemaszerował na południe, przerzucając swój XXXIII korpus na pola naftowe Yenangyaung, a ruchliwy IV korpus na drogę Pegu. Tymczasem wodno-ziemne zagony ku wybrzeżu zdobyły lotniska, które zapanowały nad południowym frontem. Następnie, ponieważ groził monsun, XV korpus popłynął na Rangoon i zdobył go od strony morza.

Nieprzyjaciel poddał się przed ostateczną rozgrywką, to też „Operacja Zipper” — której celem było zdobycie Malayów i która miała być największą ziemnowodną akcją tej wojny — zamiast być natarciem, stała się okupacją.



Ładowanie „jeep'a do samolotu transportowego.

tych i rannych. Liczba ta wzrosła później prawie do 7 tysięcy.

To wybitne zwycięstwo defensywne natychmiast utorowało drogę innemu, o wiele większemu, działaniu na równinie Imphal, które rozwinięło się w ofensywę Sprzymierzonych na wszystkich frontach.

Książka pt. „Kampania w Burmie” opowiada szczegółowo o tej ofensywie i o bitwach, które odbyły się w międzyczasie. Ofensywa została podjęta przez cztery armie sprzymierzone w grudniu 1944. XV korpus działał na wybrzeżu, IV-ty i XXXII korpus w środku, a dowództwo północnego obszaru walk działało na północy. Bitwa na Równinach, między Chindwin a Mandalay, była ciężka, ale w marcu 1945 obie środkowe armie skierowały się ku miastu. Równocześnie dowództwo

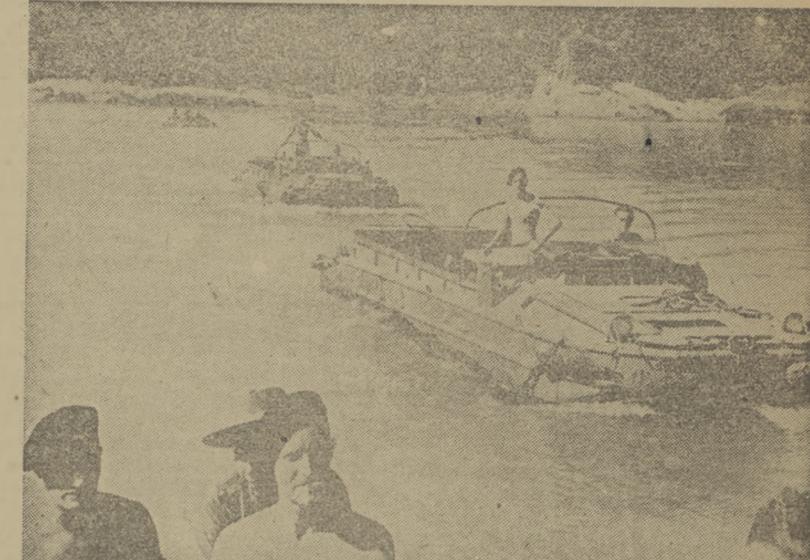
12 września 1945 admirał Lord Mountbatten przyjął poddanie się japońskich sił zbrojnych w południowo-wschodniej Azji, w liczbie 656 tysięcy ludzi.

Do alianckich sił zbrojnych,



U. Aung San, 31-letni doradca obrony i spraw zagranicznych w radzie wykonawczej. Po inwazji japońskiej w 1942 był on głównodowodzącym burmańskiej armii niepodległości. Podczas okupacji był ministrem obrony w rządzie Ba Maw, później organizatorem ruchu oporu w walce z Japończykami, przeszedł na stronę brytyjską w marcu 1945 r.

które wzięły udział w kampanii w Burmie, należało: 340.000 wojsk indyjskich, 100.000 brytyjskich, 90.000 zachodnio- i wschodnioafrykańskich, 65.000 chińskich, 10.000 amerykańskich. Udział brało również 47 amerykańskich i 51 brytyjskich eskadr lotniczych.



Burma: „Kaczki” na rzece Chindwin przewożą zaopatrzenie i posiłki dla frontowych wojsk brytyjskich, które posuwają się w kierunku na Mandalay.

# Pierwsza „Klinika Spółdzielcza” Wielkiej Brytanii

Klinika ortopedyczna Manor House w Wielkim Londynie jest jedynym w swoim rodzaju zakładem; klinika stanowi własność samych pacjentów i przez nich jest zarządzana. Specjalnością jej jest leczenie obrażeń, spowodowanych wypadkami w przemyśle.

Ów szpital robotniczy mieści się w budynku z czerwonej cegły, który został zbudowany na początku ubiegłego wieku, jako dwór jednego z ziemian. Leży on w zdrowej okolicy, między Hampstead i Golders Green, na szczycie pagórków i otoczony jest dwoma hektarami parku, poza którym rozpościera się otwarte pola. Pełno tu wspomnień ze świata literackiego i artystycznego, żyli tu niegdyś poeta John Keats, eseista Leigh Hunt i tancerka Anna Pawłowa.

W tym szpitalu leczą się robotnicy z całego kraju, którzy ulegli wypadkowi w kopalniach, fabrykach, stoczniach, w przemyśle metalurgicznym i w innych gałęziach przemysłu. Uzgólnia się szczególnie wypadki wymagające długotrwałego leczenia specjalnego. Za całą kurację i wszystkie zabiegi, które mają przywrócić pacjentowi zdolność do pracy, płaci on tylko 1 pensa tygodniowo (tj. cenę jednej gazety) niezależnie od tego, jak długo trwa leczenie.

Niektóre sprawy są nader skomplikowane. Wypadek mógł bowiem uszkodzić mięśnie, czy też nerwy, ścięgna, narządy krwionośne, mógł spowodować znieskalcenie kregosłupa lub zaszytnienie stawów. Wszystkie takie wypadki wymagają długiego specjalnego leczenia, trwającego tygodnie, a czasem nawet całe lata. Zwalnia się, bez przeprowadzenia kuracji, jedynie takich pacjentów, których stan uważa się za zupełnie beznadziejny.

Dzięki owym doskonałym metodom leczenia, klinika ustanowiła rekord: przeciętnie około 80% ogólnej liczby pacjentów powraca do swej pracy, a reszta może podjąć się pracy lekkiej.

Założenie szpitala Manor House, którego prezydentem honorowym jest minister bez tekci A. V. Alexander — Jedna z czołowych postaci ruchu społeczno-pracy — nastąpiło po przewyciężeniu wielkich trudności finansowych. Pierwotnie został on otwarty przez rząd w r. 1917, jako tymczasowy ośrodek dla rannych żołnierzy. Z końcem wojny w r. 1918, zakład zyskał sobie rozwój przez szybkie uzdrawianie żołnierzy frontowych. Po spełnieniu swego zadania, zakład miał być zamknięty. Wówczas to Komitet Szpitalny doszedł do wniosku, że warto przekształcić zakład na klinikę, leczącą wypadki, trafiające się na froncie przemysłowym.

Zwróciło się do robotników wielu obszarów przemysłowych i zorganizowano grupy, w ramach których każdy z członków wpłacał jednego pensa tygodniowo na rzecz owej nowej kliniki, który miał być ich własnością. Odróżniak wśród robotników był wielki i w r. 1919 zawiązano pierwszą spółdzielczą klinikę W. Brytanii, pod nazwą Przemysłowego Związku Ortopedii.

Związek nie był jednak instytucją ochroniczą i dlatego nie mógł korzystać z normalnych dotacji. Choć członkowie jego posiadali wiele dobrej woli, to jednak mieli bardzo mało pieniędzy, a brak wielu rzeczy dawał się dotkliwie we znak. Trzeba było kupić nowoczesne wyposażenie i postawić nowe budynki — nie było jednak dostatecznej ilości członków, by za to wszyscy zapłacić. Zabrono się jednak entuzjastycznie do dzieła, a wiele byłych pacjentów poświęcało swój wolny czas by sporządzić choć część przedmiotów, potrzebnych w ich szpitalu.

Na terenach szpitalnych zbudowano piękną kapliczkę, później laboratorium patologiczne, a w końcu szereg biur. Zaczęły napiywać dary od członków Związków Zawodowych. Konduktory autobusów londyńskich wypozażyły sale lamp ultra-fioletowych ze zbiorki po garażach. Kolejarze zebrali 1.000 funtów szterlingów. Chociaż szpital był przeznaczony wyłącznie dla mężczyzn, kobiety także wspierają go swoim groszem.

Pomyśl posiadania własnego szpitala powoli zyskał na popularności w fabrykach i zaczęto robić dobrowolne składki. Powstało więcej grup, w różnych ośrodkach przemysłowych, które zyskały sobie znaczące poparcie. W r. 1927 kupiono wreszcie ziemię dla Związku. Jest to właściwa data urodzin szpitala.

W okresie późniejszym dobudowano 2 skrzynie oraz cały szereg sal operacyjnych, wszysko z najbardziej nowoczesnym wyposażeniem.

Poza normalnym leczeniem, szpital rozwijał terapię zajęć praktycznych. Istnieje specjalny oddział, w którym rekonwalescenci ćwiczą, osłabione długą chorobą, członkami i zdobywając znowu umiejętność posługiwania się narzędziami. Uprawiają ciesielkę, tkają dywan, lepią garnki i sporządzają przedmioty metalowe. Zaawansowane rekonwalescenci mogą odwiedzać okoliczne parki i kina w porze popołudniowej, a na niedziele mogą nawet jechać do domu. Wszystko to pomaga pacjentom przewyciągnąć nudę długiego leczenia.

Organizacja szpitala jest jedyna w swoim rodzaju i prawdziwie demokratyczna. Pacjenci zgłoszą swoje żale i pretensje do komitetu pacjentów, a każda sala chorych ma przedstawiciela, wybranego zwykle spośród pacjentów, których leczenie ma trwać dłużej. Wszelkie propozycje w kierunku poprawy warunków i obsługi wewnętrznej się owym przedstawicielom, którzy przedkładają je na zebraniu Komitetu pacjentów. Po przedyskutowaniu ich, Komitet przesyła swoje polecenie zakładowemu komitetowi zarządzającemu. Komitet pacjentów jest reprezentowany w komitecie zarządzającym przez dwóch członków. Decyzje ogłasza się znowu pacjentom. Komitet zarządzający wybierany jest na

przeciąg jednego roku spośród grup terenowych szpitala, w rozmaitych częściach kraju.

Podobnie jak wiele innych szpitali londyńskich, Manor House stał się celem ataku niemieckich bombowców. W czasie jednego nalotu zniszczono oddział rentgenologiczny i fizjoterapii dla pacjentów dochodzących oraz szklany dach sali chorych, o 26 łóżkach. Salę tę trzeba było oczywiście zamknąć. Straty mogły łatwo spowodować zamknięcie całego zakładu. Jednak dzisiaj zakład ma przed sobą piękne perspektywy rozwoju, dzięki 300.000 rzeszy członków.

Zebrano już fundusze na budowę szpitala dla kobiet. Teren pod zakład kupiono w roku 1931, lecz wojna nie pozwoliła na rozpoczęcie budowy. Jest to była londyńska siedziba Anny Pawłowej, królowej baletu. Tak więc w przyszłości pacjentki będą mogły używać kąpieli słonecznej w parku, w którym Anna Pawłowa tańczyła swego sławnego „Umierającego labędzia”.

Sądząc z obecnego stanu rzeczy, dalsza rozbudowa podnieść jeszcze bardziej reputację szpitala Manor House, który ze skromnych początków rozrosł się do rozmiarów zakładu o wielkim znaczeniu i nieocenionej wartości.

## Projekt nowego rozmieszczenia przemysłu

Przemysł rolny z natury rzeczy jest rozproszony w Anglii, jak i w innych krajach, po osiedlach wiejskich. Uzależniony od mechanicznego napędu, przemysł fabryczny skupia dużą ilość ludzi na małej przestrzeni, przez co staje się powodem powstania miast.

Odkrycie maszyny parowej przeszło sto lat temu wpłynęło na położenie niektórych, a przyczyniło się do rozwoju innych miast W. Brytanii. Stosujące nowe źródło napędu fabryki powstały w pobliżu złóż węglowych, żeby wykorzystać taniość oparu. Fabryki przyciągały siły robocze ze wsi, stad w pobliżu rozwijających się ośrodków przemysłowych rosły szybko większe i mniejsze miasta. Z początkiem dwudziestego wieku duże skupiska przemysłowe, a zatem i ludności, powstały w Glasgow, Manchesterze, Birmingham i Cardiff oraz w licznych mniejszych miastach.

Nowym czynnikiem rozwoju stało się zastosowanie i dostarczanie na odległość energii elektrycznej — ośrodku przemysłowych mogły się wtedy uniezależnić od położenia złóż węglowych. Fabryki używające elektrycznego napędu stały się czyste i sprawne — można je było zakładać w samym Londynie lub w najbliższym obrębie tego największego ze światowych rynków.

W r. 1937 powstała Królewska Komisja Osiedleńcza dla ludności przemysłowej, t. zw. Barlow Commission. Wydany przez komisję w r. 1939 raport udowodnił, że omówione zagadnienia są ważne i że rozwiązanie ich nie cierpi zwloki, że więc współdziałanie państwa jest niezbędne w następujących sprawach:

- nowej przebudowy zagęszczonych obszarów miejskich,
- decentralizacji i rozproszenia ośrodków przemysłowych oraz zamieszkiwanej je ludności,
- odpowiedniego stosunku równowagi między ośrodkami przemysłowymi w okręgach i zróżnicowania ośrodków tych w obrębie okręgu.

Następny raport komisji omówił wpływ, jaki projektowana w pierwotnym raporcie akcja niewątpliwie wywarła na rolnictwo i sprawy wsi, i zakończył wnioskiem, dowodzącym, że przeniesienie przemysłu na wieś będzie korzystne, o ile ośrodku przemysłowe powstaną w istniejących już lub w nowozałożonych małych miastach.

Natychmiastowym skutkiem wojny było bezwzględne wyludnienie niektórych „zagęszczonych obszarów miejskich” oraz „decentralizacja i rozproszenie ośrodków przemysłowych i ludności z tych obszarów”. To nieobyczajne i pospesne prześledzanie ośrodków przemysłowych w wyjątkowych warunkach dało dowód ruchomości wielu gą geleż nowoczesnego przemysłu. Okazało się, że nowoczesne środki transportowe oraz łatwość dostarczania energii elektrycznej nie umożliwiają umiejscowienie ośrodków przemysłowych nieomal wszędzie.

Sprawy te dotyczą nie tylko wielkich centrów przemysłu. Na konferencji, zwolanej przez Towarzystwo opracowujące plany dla miast i wsi, przyjechało ponad 600 delegatów z całego kraju, z których większość byli przedstawiciele małych miast, tych bowiem dotyczy dalszy przebieg akcji: wchłanianie przesiedlanej ludno-

## Szkolenie żołnierzy do życia cywilnego

Można słusze uważyć armię brytyjską za jednego z pionerów w dziedzinie oświaty. Przeszło sto lat temu rozpoczęła kampanię dla podniesienia przeciętnego poziomu wykształcenia żołnierzy. Wynikiem tej kampanii przeciwko analfabetyzmowi było stworzenie Wojskowego Korpusu Oświaty Wojskowej i przez dwadzieścia lat, które upłyły między rokiem 1918 a wybuchem drugiej wojny światowej, władze wojskowe pracowały ciężko i wytrwale, aby podnieść poziom wykształcenia żołnierzy.

Z chwilą wybudu drugiej wojny światowej czasowo zaprzestano organizowanego kształcenia armii. Korpus Oświaty Wojskowej został rozdzielony po innych placówkach. Wkrótce jednak powołano go z powrotem do podjęcia pracy oświatowej, dla nowo powołanej armii obywatelskiej.



Żołnierze przygotowują się do życia cywilnego: zajmują się w chwilach pozasłużbowych wszyskim, od stolarki do nauki języków orientalnych. Oto kurs radiowy.

wateliskiej stworzono nowy plan nauki nadobowiązkowej.

Plan ten był przewidziany dla wszystkich trzech rodzajów broni i został zrealizowany przy wydajnej pomocy uniwersytetów i samorządowych władz oświatowych.

W długiej historii armii brytyjskiej może najczarniejszą godziną była zima 1941. Jednak nie tylko nie zapomiano o nauce w tym okresie, ale przeciwnie: ujednolicono jej program i stała się integralną częścią życia armii.

Zorganizowano początkowo kursy elementarne i kursy korespondencyjne różnych stopni.

Już w 1942 roku Army Council postawił sobie paląc pytanie: Co zrobić, by żołnierzy, będących w służbie, przygotować do życia cywilnego?

Oczywiście — żołnierz oczekuje takiego programu nauki, który by mu pomogły rozwiązać sprawę powrotu do pracy. Trzeba było wziąć pod uwagę, że w okresie demobilizacji armia będzie w ustawniczym stanie zmian, ze względu na zmniejszenie się jej stanu liczebnego.

Zdecydowano przyznać — o ile operacje wojenne na to pozwolą — każdemu mężczyźnie i kobiecie, w ramach normalnych godzin pracy, sześć godzin tygodniowo na naukę. Dwie godziny z tych sześciu miały być poświęcone nauce wspólnej, pozostała zaś — nauce indywidualnej.

Uzyskało się w ten sposób pewną równowagę między potrzebami ogólnymi i indywidualnymi. Program nauki obejmował bardzo szeroki zakres: sprawy dotyczące człowieka i społeczeństwa, domu i zdrowia, handlu, sztuki i rzemiosła, techniki i wiedzy. Program ten pozwalał na zaopakowanie rozmaitych zainteresowań — a jednocześnie dawał solidny zaspakajone wiadomości.

Program nauki, związany z powojenną strukturą armii, jest prawie na ukończeniu. Przewiduje następujący system: Po pierwsze, wychowanie społeczne i zrozumienie bieżących wypadków na podstawie nauczania takich przedmiotów, jak: język angielski, historia, geografia, matematyka i nauki ścisłe. Po drugie, dobrowolna nauka indywidualna, pochodząca od potrzeb życia cywilnego. Wychowanie ogólnego między potrzebami ogólnymi i indywidualnymi. Program nauki obejmował bardzo szeroki zakres: sprawy dotyczące człowieka i społeczeństwa, domu i zdrowia, handlu, sztuki i rzemiosła, techniki i wiedzy. Program ten pozwalał na zaopakowanie rozmaitych zainteresowań — a jednocześnie dawał solidny zaspakajone wiadomości.

Program nauki, związany z powojenną strukturą armii, jest prawie na ukończeniu. Przewiduje następujący system: Po pierwsze, wychowanie społeczne i zrozumienie bieżących wypadków na podstawie nauczania takich przedmiotów, jak: język angielski, historia, geografia, matematyka i nauki ścisłe. Po drugie, dobrowolna nauka indywidualna, pochodząca od potrzeb życia cywilnego. Wychowanie ogólnego między potrzebami ogólnymi i indywidualnymi. Program nauki obejmował bardzo szeroki zakres: sprawy dotyczące człowieka i społeczeństwa, domu i zdrowia, handlu, sztuki i rzemiosła, techniki i wiedzy. Program ten pozwalał na zaopakowanie rozmaitych zainteresowań — a jednocześnie dawał solidny zaspakajone wiadomości.

Lord Mathan, były wiceminister wojny, stwierdził pewnego razu:

„Trzeba koniecznie zapewnić ciągłość nauczania. Żołnierze służby stałe potrzebują ciągłego rozwoju, który by ich doprowadził do możliwości objęcia pracy w jakim zawodzie, z chwilą zwolnienia z wojska. Czasowo powołani do służby muszą mieć warunki kontynuowania studiów, przerwanych okresem służby, albo też muszą rozwiniąć posiadane już wiadomości tak, by mogli później pracować w handlu czy innym jakim zawodzie”.

Stworzenie Rady Kształcenia Armii i bliskie stosunki między ministrem wojny a ministrem oświaty są gwarancją, że wojenne doświadczenia na wiele oświaty wojskowej zostaną potraktowane z należytą starannością i uwagą.

Dawid B. Williamson

## Lokomotywy opalone ropą

Niedawno towarzystwa głównych linii kolejowych W. Brytanii otrzymały od ministra Komunikacji Alfreda Barneesa zezwolenie na możliwie najszybsze przebudowanie lokomotyw opalanych węglem na opalone ropą. Liczba ta obejmuje 1200 maszyn. Kiedy wykona się przewidziany plan, to oszczędzi się milion ton węgla rocznie. Do przebudowy będą wybierane jedynie lokomotywy najcięższego typu, które zużywają największą ilość paliwa. W głównych parowozowniach będą zainstalowane zbiorniki paliwa.

Oto trzy zasadnicze elementy tego planu: odpowiednie dla lokomotyw wyposażenie, instalacje zbiornikowe w parowozach i wagony-cysterny, potrzebne dla przewożeniaropy z portów do magazynów.

Minister zaopatrzenia udziela możliwie jak najdalej idącej pomocy, dostarczając materiału, niezbędnego dla sprzętu i magazynów ze zbiornikami. Całkowita normalizacja poszczególnych części jest niemożliwa ze względu na to, że rekonstrukcją objęte są różnorakie typy maszyn. Każda z głównych linii kolejowych, mając do dyspozycji dostarczony materiał, będzie przeprowadzała we własnym zakresie przebudowę maszyn.

Już od przeszło roku wielkie zachodnie brytyjskie linie kolejowe przeprowadziły z dobrymi wynikami cenową pracę badawczą nad wprowadzeniem paliwa płynnego; w tej chwili wykonywują pewną ilość maszyn opalanych ropą tak dla pociągów pasażerskich, jak towarowych. Nabyte doświadczenie odda nieocenione usługi inżynierom innych towarzystw, w ich wspólnym dążeniu do oszczędzania węgla.

## Rola radaru przy rozpraszaniu mgły

Koszt instalacji opalanego benzyną aparatu F. I. D. O. (Instantaneous dispersal of fog), służącego do rozpraszania mgły na lotniskach, został zmniejszony do  $\frac{1}{3}$  ceny z czasów wojny, ponieważ zastosowano go w połączeniu z radarem. Aparat ten został użyty w Blackbushe blisko Camberley, w Surrey. Radar doprowadzi samoloty nad wybieg z aparatem F. I. D. O. rozproszy mgłę przed nimi.

Lotnisko Blackbushe które przez londyński port powietrzny będzie użyte przy złych warunkach atmosferycznych, należy do Ministerstwa Lotnictwa Cywilnego i jest terenem próbnym dla aparatu radarowego. Posiadada ono najnowocześniejszą instalację i wkrótce cały system będzie dostarczalnie wypróbowany.

Dr P. O. Rosin, kierownik zespołu uczonych, który udoskończył i zainstalował aparat w Blackbushe, powiedział: „Zamiast oczyszczać powietrze mgły na wysokości 30 m, tak jak to czyniliśmy, używając starego wyposażenia, obecnie można zupełnie bezpiecznie doprowadzić na lotnisko samoloty, rozpraszając mgłę zaledwie do wysokości 10 m.

Udoskonalony aparat F. I. D. O. wprowadzony z koncem wojny i zainstalowany na lotnisku Blackbushe, nigdy dotychczas nie był całkowicie wypróbowany. Instalacja jest wkopana w ziemię i przykryta kratą, tak że zarówno ciepłe jak lekkie samoloty mogą przebywać nad nią bezpiecznie.

Rozpraszanie mgły zaczyna się pięć minut po włączeniu aparatu i ciepło utrzymuje się stale, tak by w razie potrzeby mogło być ponownie użyte.

Aparat zużywa bardzo małą ilość benzyny, skutkiem czego jest ogromnie ekonomiczny. Dr Rosin wierzy, że aparat F. I. D. O. będzie wkrótce wprowadzony na wszystkich lotniskach cywilnych. Niemożliwe jest doprowadzić do mechanicznego lądowania samolotów w locie ślepym, z którym ludzki musi wchodzić w grę”.

Instalacje w Heathrow, które były w połowie wykrocone i następnie porzucone, zostaną ponownie zainstalowane, o ile doświadczania w Blackbushe dażą pomyślny wynik.

## Poglądy prasy brytyjskiej

### TRANSPORT

Rząd angielski ogłosił niedawno tekst ustawy o transporcie, na podstawie której cały transport krajowy ma ulec unarodowieniu do r. 1948.

Jest to niewątpliwie największa z dotychczas wprowadzonych w życie części rządowego programu socjalistycznego. Niezależnie od innych przyczyn, znaczenie ustawy polega na tym, że na podstawie jednego rozporządzenia parlamentu prawie milion pracowników transportowych przejdzie do służby państowej.

Ustawę, przedłożoną obecnie parlamentowi, należy ocenić z jednego przede wszystkim punktu widzenia. Chodzi mianowicie o to, czy spowoduje ona poprawę w systemie transportu osobowego i towarowego, czy nie? Czy bogactwo kraju wzrosnie, czy zmniejszy?

Ustawa jest duga — obejmuje 130 stron maszynopisu — i skomplikowana. Było by zatem niemądre, gdybyśmy wyciągali już teraz zbyt daleko idące wnioski. Słusznego jednak można się spodziewać, że unarodowienie kolejnictwa przyniesie poprawę w dziedzinie tej ważnej gałęzi transportu, podobnie jak unarodowienie wpłynęło na poprawę transportu londyńskiego. Jeśli zaś chodzi o służbę na kanałach, to wszelka zmiana może przyczynić się jedynie do poprawy stosunków.

Plany unarodowienia transportu drogowego budzą pewne wątpliwości. Jeśli chodzi o transport na dalszą przestrzeń, to nie leży w interesie publicznym, by samochody dalekobieżne, korzystając z przywileju taniości komunikacji drogowej, współzawodniczyły z kolejem; bez jakiegokolwiek systemu kontroli. Gdzie jednak zaczyna się transport na dalszą odległość, a gdzie kończy się krótkodystansowy?

Ustawa przewiduje, że poza pewnymi wyjątkami, auta, które pracują na zamówienie, będą mogły poruszać się bez przepustek: jedynie w promieniu 40 km od swojej bazy. Określa to przestrzeń, w obrębie której transport będzie musiał liczyć się z inicjatywą prywatną w dziedzinie przewozu ludzi i materiałów. Strefę tę można by powiększyć z korzyścią dla publiczności i bez straty zysków gospodarczych, wypływających ze współpracy transportu kolejowego z drogowym na dalekich przestrzeniach.

Nie wypracowano też żadnych ograniczeń co do odległości dozwolonej dla posiadaczy własnych środków lokomocji, jeśli przewoźni klasyczny.

Z powyższymi poprawkami, ustawa wydaje się być zasadniczo dobrze powyślana. Stanowi ona odważną próbę koordynowania naszego systemu transportowego.

News Chronicle

### O KOLEJACH I ROMANTYZMIE

Na temat kolej slyszeliśmy już niejedną skargę: „Och, ta kolej!” — wzywała lada Dunstan Mereditaha — „Kiedyż zapanuje spokój w kraju? Gdzież znajdę wreszcie spokojny kącik?” A jednak, o ironio, kolej stała się przedmiotem uwielbienia osób sentymentalnych... Nie chodzi o główne linie kolejowe. Duch kolej niekoniecznie objawia się w grzmocie ekspresów. Miłośniacy rzeczy trochę zabawnych, ekscytujących i staroświeckich, ucieszą się niewątpliwie wiadomością, że 28 małych linii kolejowych, głównie wąskotorowych, obsługujących głęboką prowincję, nie zostanie objętych systemem unarodowienia.

„Bradshaw” — to miła lektura. Lista tych niepozornych wyrzutków, wyjętych z pod „nowego systemu unarodowienia”, ma w sobie jakiś czar i rytm poetycki. Easingwold, Yorkshire: jeden parowóz i dwa wagony, kursujące na przestrzeni  $3\frac{1}{2}$  kilometra. Czyż nie warto tam pojechać? Podobnie czarującą jest jedenaściekilometrowa podróż między Rivingtonem i Eskdale, w Cumberland. A który spośród miłośników golfu kiedykolwiek zapomni ów cudowny zakątek hrabstwa Sussex, ukazujący się na liście, jako „Rye i Camber Light, Sussex, 3 mile”?

Może najwygodniej zwiedza się kraj na rowerze, lecz wiele przyjemności daje też jazda na dachu autobusu, skąd pasażer ma rozległy widok na lasy i pola. Motocykl jest tu na szarym końcu, bo kierowca musi się koncentrować na samej jeździe i ma niewiele czasu, by podziwiać okolicę. Jego pasażer zaś zwykle nie może się powstrzymać od tego, by pomagać duchowo w prowadzeniu motocykla.

Nie należy gadać koleją, zwłaszcza, jeśli się uda zdobyć miejsce przy oknie, tylem do kierunku jazdy. Dla wielu jednak prawdziwa przyjemność zaczyna się dopiero po przejedźcie na pociąg prowincjonalny. Pierwsza wrażenie nieobowiązkowej sprawności liniowego potwora, a kapry-

sy eksponat muzealny, który zajmuje jego miejsce, telepie się niesłabliwie wraz z mylonym wagonikiem, pełnym lokalnych ploteczek. Chesterton pisał natchnione wiersze o drogach angielskich, które wiją się kręto poprzez kraje, a chociaż kolej pojawiła się znacznie później, to jednak boczne jej linie podtrzymują tę tradycję. Najżarliwi zwolennicy unarodowienia nie będą żałowali, że owe absurdalne parowoziki, tak trafiające rysowane przez Emetta, będą nadal sapąć poprzez wiejską okolicę. Nie zrobią one krzywdy wspólnocie, z którą mają tak mało wspólnego! „The Times”

### REKORDY

Mylą się ci wszyscy, którzy wbrew faktom zapatrują się pesymistycznie na działalność przemysłu angielskiego oraz pracę robotnika w okresie ostatnich 12 miesięcy. Powinni przerzeć sprawozdanie, dotyczące postępów w tej dziedzinie, w miesięczniku „Statistical Digest” z listopada.

ilość zatrudnionych w fabrykach angielskich przewyższa stan z 1939 r. Produkcja nastawiona jest na rekordową, jak na czas pokoju, skalę. Tak na przykład produkcja żelaza i stali jest wyższa niż kiedykolwiek przedtem. Przemysł angielski zużywa więcej metali, niż kiedykolwiek dawniej w czasie pokoju.

Produkcja samochodów przed wojną wynosiła 30.000 maszyn miesięcznie. Rok temu wyprodukowano 1000, a w październiku br. 26.767 samochodów. Produkcja samochodów ciężarowych znacznie przewyższa produkcję przedwojenną.

Są to osiągnięcia, o których powinno się głośno krzyczeć. Zostały one dokonane w najcięższych warunkach, po latach wysiłku wojennego. Do takich wyników dojść mógł jedynie naród, który nie tylko jest pełen żywotności i stanowczości, ale który wie dokąd dąży, zarówno w polityce jak i w życiu ekonomicznym.

Już teraz odczuwa się dodatni wpływ zbliżającego się uspoleczenia własności kopalni węgla, zarówno jeśli chodzi o ducha panującego w tym przemyśle, jak i o wydajność wydobycia węgla.

Min. Herbert Morrisson oświadczył, że zatrudniony górnikom, że ilość węgla wydobyta w pierwszych dwóch tygodniach, przypadająca na jednego robotnika, dawno już nie była tak wielka.

Górnicy angielscy pracują sprawnie, gdyż wiedzą, że wkrótce będą pracować dla narodu a nie dla prywatnych zysków. Piękny to początek. Zanim jednak zabezpieczy się naród od grozy głodu węgla, trzeba będzie wiele jeszcze czasu i wytrwałości.

Min. Morrisson zaznaczył, że kraj potrzebuje jeszcze więcej węgla na potrzeby wewnętrzne i na eksport. Podkreślił też, że przemysł węglowy potrzebuje przede wszystkim większej ilości młodych sił. Służba państowa załatwia przemysłowi węglowemu wysokie pobory, prawdziwe zabezpieczenie bytu, ogromne zwiększone prestiż, opiekę społeczną i perspektywy na przyszłość.

Dalszy rozwój Anglii oraz powodzenie socjalizmu w tym kraju zależy w znacznej mierze od zwiększonej ilości wydobywanego węgla oraz od znaczącego napływu mężczyzn do tej gałęzi przemysłu.

Daily Herald

### POCHWAŁA CERBERA

Każdy pies miewa wielkie chwile, pewien kundel wszakże przeżyje chwilę, którą warto zapisać w historii kredą w kominku. Niedawno zdarzyło się, że kundel ten posiadał jak jego pani, właścicielka kamienicy czyszowej w Kairze, powiedziała, że za wynajęcie go zda stu funtów opłaty.

Chodzi właściwie o techniczne rozwiązanie zagadnienia równowagi różnorodnych wypowiedzi. W sprawach wywołujących ostrą polemikę, B.B.C. o wiele częściej korzysta z usług mówców, znanych ze swego umiarowania i z umiejętności kierowania dyskusji w strefie „umiarkowanej”. Jest to wprawdzie bezpieczne, ale za to nudne.

Publiczność brytyjska chciałaby

słyszeć ludzi wypowiadających na gorąco swoje silne przekonania, mówiących to, co myślą — chciałaby też, by odpowiadano im w tym samym duchu.

Gazety nie usyplają miękkim kapisaniem swoich czytelników,

dla czego B.B.C. miałaby owijać swoich słuchaczy w szarą mgłę sztucznej bezstronności?

Min. Morrisson, w sprawach tyczących rząd, zostawia obecnie B.B.C. wolną rękę. Wszystko więc zależy od zarządu B.B.C.

wiadomo, czy poszukiwacz mieszkaniowy zapłaci haracz za Cerbera. Należy raczej przypuszczać, że wrócić na swe prowizoryczne pleśnie, żeby się zastanowić. Choć pewno rozpaczały szuka pomieszczenia, postąpi rozsądnie, jeżeli zrezygnuje z tej sposobności. Żaden pies nie służy dwóm panom, a pies wynajęty zapewne pozostanie wierny prawemu właścicielowi. W tym wypadku właścicielem psa jest niezwykle zapobiegliwa i chytra osoba, która może mieć jeszcze inne figie w zapasie. Wszystkie okoliczności, towarzyszące tej propozycji, raz jeszcze potwierdzają mądrość maksymy prawniczej „caveat emptor” — nie kupując się wystrzega!

Proszę tylko pomyśleć: Kundle są przysłowiowo inteligentne. Jak tylko mieszkanie będzie wynajęte, pies wykona tajemne zlecenia swojej pani i szybko da odczuć lokatorowi, kto właściwie jest panem sytuacji. Przyjdzie mu to z łatwością: wykorzysta delikatność lokatora, który pamięta, że musi zwrócić właścicielowi cenne zwierzę, będzie się stale bał, że mu zaszkodzi. Prawo do najlepszego fotela, zaspokajanie głodu psa na najlepszym kęsem, częste maleźanie „na spacer”, to wszystko sprawi, że lokator wkrótce zmieni się w niewolnika. Pies, raz zdobywający moralną przewagę, przystąpi do drugiej fazy swojej kampanii. Całonocnym szczekaniem, żuciem ubrań nieszczęsnego osobnika grzbiitem jego głowy i innymi niezręcznymi epocobam potrafi zmusić lokatora do zerwania kontraktu i do założenia odszkodowań za niedotrzymanie umowy i zużycie mebli i psa. Wtedy właściciel i pies będą mogli powtórzyć operację na nowej ofierze.

Ewentualny nowy lokator, nieświadomy niebezpieczeństw, może się skusić i uznać, że propozycje właścicielki są rozsądne, a nawet korzystne. W dzisiejszych czasach, kiedy tak trudno o służbę inteligenckiego psa starej szkoły, który umie przynosić panu pantofle, może nawet być wart swego utrzymania i stu funtów opłaty.

Nikomu wezakże nie radzimy zaufać podobnej propozycji. Niech sobie każdy zda sprawę, że dzis lokator jest w położeniu w litości, kiedy tak trudno o służbę inteligenckiego psa starej szkoły, który umie przynosić panu pantofle, może nawet być wart swego utrzymania i stu funtów opłaty.

Nikomu wezakże nie radzimy zaufać podobnej propozycji. Niech sobie każdy zda sprawę, że dzis lokator jest w położeniu w litości, kiedy tak trudno o służbę inteligenckiego psa starej szkoły, który umie przynosić panu pantofle, może nawet być wart swego utrzymania i stu funtów opłaty.

BBC rozwijało się w pożądanym kierunku, od chwili kiedy w 1938 roku minister poczt i telegrafów zniósł zakaz nadawania przez radio polemik na tematy religijne, polityczne, przemysłowe. Według słów ministra Morriessona, BBC mogła pójść jeszcze dalej w tym kierunku, nie urażając ani nie znieważając uczuć przeważającej części społeczeństwa.

Chodzi właściwie o techniczne rozwiązanie zagadnienia równowagi różnorodnych wypowiedzi. W sprawach wywołujących ostrą polemikę, B.B.C. o wiele częściej korzysta z usług mówców, znanych ze swego umiarowania i z umiejętności kierowania dyskusji w strefie „umiarkowanej”. Jest to wprawdzie bezpieczne, ale za to nudne.

Publiczność brytyjska chciałaby słyszeć ludzi wypowiadających na gorąco swoje silne przekonania, mówiących to, co myślą — chciałaby też, by odpowiadano im w tym samym duchu.

Gazety nie usyplają miękkim kapisaniem swoich czytelników,

dla czego B.B.C. miałaby owijać swoich słuchaczy w szarą mgłę sztucznej bezstronności?

Min. Morrisson, w sprawach tyczących rząd, zostawia obecnie B.B.C. wolną rękę. Wszystko więc zależy od zarządu B.B.C.

ZAKŁADY I PODATKI

Wszelkiego rodzaju zakłady są przedmiotem zainteresowania min. Daltona. Może i tę dziedzinę obejmie on następnym budżetem — było to dobrze, gdyby zechciał to zrobić.

Ludzie płacą drogo za swoje załatwianie, w postaci akcyz i podatków od rozrywek. Podatek powinien więc objąć i tych, którzy stawiają na konie i na drużyny pliki nożne.

Opodatkowanie oznaczało by uznanie prawnie zakładów. To było by całkiem dobrze. Skończyło by się wykręcenie się spod prawa, uznaje się zakład na wielką skalę, a małe uchodzą za zbrodnię; usprawiedliwia to zarzut, tyczące hipokryzji brytyjskiej.

Warunkiem jednak naczelnym jest, żeby ewentualny podatek od zakładów był ujęty życiowo. Ostatnia bowiem próba w tym kierunku, podjęta 20 lat temu, zawiódła. Inne natomiast kraje osiągnęły zadow

# SZKŁO NA USŁUGACH WIEDZY



Maia robotnica, umiejająca kierować swoim oddechem, bałeczkę do najbardziej precyzyjnych narzędzi na świecie.



Pięknego bryły czystego kryształu lującą się, mleje, odlewając i wygładza, by zrobić soczewki do aparatów fotograficznych.

Przez siedem ubiegłych lat cały świat odczuwał dotkliwie brak aparatów i przyrządów naukowych. Wytwarzano miliony narzędzi, ale służyły tylko niszczycielskim celom wojny. Obecnie Wielka Brytania przestawia swój przemysł, by zaspakajać laboratoria i fabryki na całym świecie. Trzeba szkła. Aparaty fotograficzne, mikroskopy, przyrządy nawigacyjne i obserwacyjne, aparaty radiowe nadawcze i odbiorcze, próbówki laboratoryjne i retorty nie mogą być wyrabiane bez współdziałania przemysłu szklarskiego.

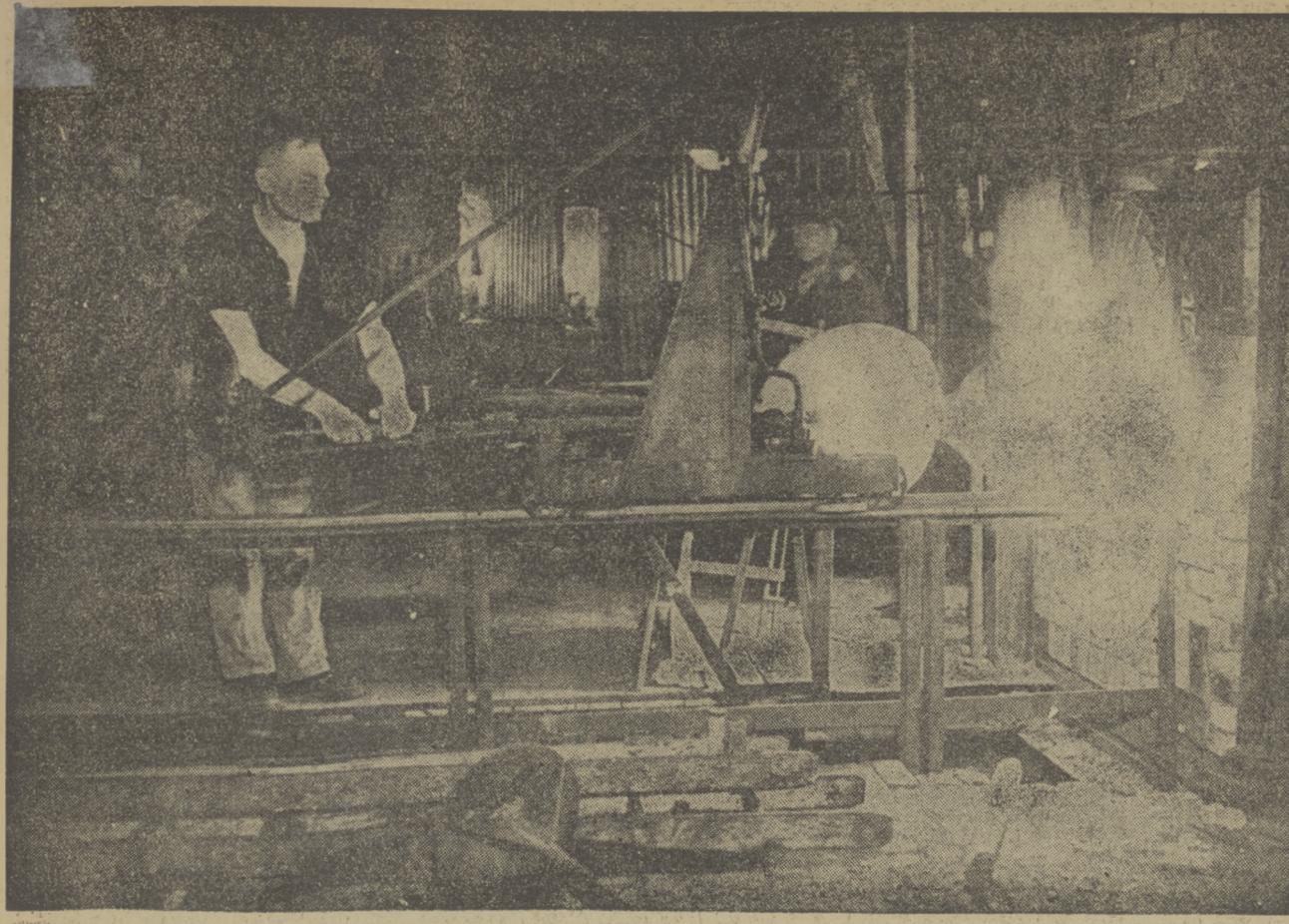
Skuteczne działanie przyrządu zależy w wielkiej mierze od doskonałości użytego szkła. Z wyjątkiem specjalistów, mało kto wie, jak różnie są gatunki szkła. Wyrabia się je z bardzo rozmaitych składników. Istnieje przeszło 100 przepisów na wybór szkła. Szkoło, z którego zrobione jest „szklane oko”, jest całkiem innego od ampułek aptecznych. Soczewka fotograficzna, szyba wystawy sklepowej, szkło w żarówce elektrycznej, czy wreszcie flaszka, są wyrabiane nie tylko różnymi sposobami, ale także z różnych podstawowych składników.

Podstawowym składnikiem szkła jest przeważnie piasek. Do wyrobu najlepszego szkła (potrzebnego do soczewek) używa się piasku, wolnego od nieczystości, mogących zabarwić szkło. Na krzemian, otrzymany z piasku, działa się zasadami: soda i wapno — gdy wyrabia się szkło w arkuszach, a ołowiem i potasem — przy wyrabianiu kryształów.

Przypatrzymy się powstawaniu cienkiej rurki szklanej: Składniki podstawnego, zmiełone na ziarnisty proszek, mieszają się ręcznie lub maszynowo, poczem ogrzewają się je w tyglu z ogólniotwartej gliny, aż się roztopią w gestą, ciągnącą się, przezroczystą masę, pełną baniak powietrza. Następnie podnoszą się ciepłą do najwyższej stopni, jak tygiel wyrzynając może — około  $1.400^{\circ}$  C, — tak aby wypędzić z masy szklanej gazy i powietrze; wreszcie ochładza się ją, by masa miała odpowiednią gęstość do obróbki. Wówczas przystępuje do pracy robotnik, zaopatrzony w rurę żelazną o długości około 1'20 m., której końcem, rozpalonym do czerwoności, wydobywa odrobinę cieczy szklanej, uważając, by nie kapnęła z powrotem do naczynia, wprowadzając do niego powietrze. Pęcherzyk szkła ochłada się — obracając go na stalowym talerzu. Powtarza się ten proceder tyle razy, dopóki odpowiednia ilość stopionego szkła nie przylgnie do końca rury. Wtednia flaszka szklana nie przylgnie do końca rury. Wtednia flaszka szklana nie przylgnie do końca rury.



Złoty robotnik trzyma rurę do dmuchania z pęcherzykiem szkla na końcu rury. Może pęcherzyk stanąć się lampą katodową w aparacie radarowym?



Gdy masa szkiana w postaci pęcherzyka zchodzi się ochłodzi, tak, że trudno ją opracowywać, wprowadza się ją do pieca szklarskiego, by ją znowu ogrzać.



Kilka wyrobów szklanych w słoju. Drobno-żuchwana próbówka w laboratorium.

dy robotnik wdmuchuje bańkę powietrza w środek szklanego pęcherzyka. Trzeba mieć wielką wprawę (wiele lat praktyki), by umieć wprowadzić bańkę powietrza w sam środek szklanego pęcherzyka. Jeśli się zdarzy, że powietrze zostanie wprowadzone trochę z boku, wtedy powstaje rurka szklana nierównej grubości.

Inny robotnik przystępuje teraz do pracy: przytyka do pęcherzyka pręt stalowy, spłaszczyony na końcu i rozpalony i odstępuję, wyciągając równocześnie szkło, podczas gdy pierwszy robotnik dalej dmucha. Trzeci robotnik odchłada stopioną masę i wskazuje, jak szybko szkło ma być ciągnięte. Ci robotnicy są tak wprawni, że umieją wymierzać szerokość i grubość z precyzją maszyny. Gdy się osiągnie odpowiednią długość i grubość, skontrolowaną jeszcze cyrklem, dotyka się końca szklanej rurki mokrym lub zimnym przedmiotem, by ją odłamać. Po oстыgnięciu rurki ogrzewa się ją i znowu ochłada, by szkło stało się odporne na pękanie przy nagłym ogrzaniu.

Podobny jest proceder fabrykacji żarówek, termometrów i innych skomplikowanych przedmiotów ze szkła.

Wiele sposobów zostało obecnie zmechanizowanych, ale praca ręczna nie skasowano całkowicie. Właśnie ten dział wytwórczości jest jedną z niewielkich dziedzin, w której ręka ludzka i maszyna mogą z powodzeniem współpracować, wytwarzając przedmioty nadzwyczaj precyzyjne.

Połączenie ręcznej i maszynowej pracy w produkcji delikatnych przedmiotów ze szkła daje świetne wyniki. W roku szczytowej produkcji wojennej angielskie fabryki szkła wytworzyły 160.000 km rury szklanej; wystarczyło by tego dla parokrotnego opasania globu! W tym samym roku wyprodukowano przeszło 200.000 żarówek dla potrzeb wojennych radia i elektryczności. Cały ten rozległy aparat jest teraz zatrudniony przy fabrykacji lamp katodowych, narzędzi optycznych, okularów oraz特别地 twardego, nietamliwego szkła i wtryski szklanych dla fabryk nowego typu. Prywatne laboratoria przy handlowych firmach szklarskich, Techniczny Instytut przy Uniwersytecie w Shefield oraz Stowarzyszenie techniczne wyrobów szklarskich dokonują coraz to nowych odkryć. Przemysł szklarski należy do tych, które wzmacniły się i wyrobili w piekle wojny.



Płyty optyczne, kształtowanie rąk w piecu szklarskim, przed wprowadzeniem ich do prasy.



Powstaje szklana rurka. Robotnik po prawej stronie odchodzi od swego współpracownika, który bez przerwy dmucha, by rurka będąca w stanie kleistym nie wygięła się.



Najlepsze aparaty fotograficzne, używane podczas wojny, były robione w Anglii. Jest to przed wszystkim zasługa tych, którzy wytwarzali soczewki.

# English without Tears

Poniżej podajemy angielski i polski tekst lekcji, która nadana będzie przez B. B. C. w dn. 6 i 7 stycznia 1947 r.

## Lekcja dziewiąta

### GRANDFATHER'S POST

(Some and Any)

ANN: Grandfather! Grandfather!

GRANDFATHER: Yes, Ann. What is it?

ANN: Have you any money, Grandfather?

GRANDFATHER: Have I any money? Surely you don't want any more money? I gave you some for the housekeeping last Friday. Haven't you any of that left, Ann? You can't have spent it already!

ANN: No, Grandfather, of course I haven't spent all of it. And I don't want any money for myself. I want some money for a parcel that has just come by post. It's to be paid for on delivery. Have you some money in your pocket? I expect you have.

GRANDFATHER: Is the parcel addressed to me?

ANN: Yes, Grandfather.

GRANDFATHER: Then bring it to me. Ann, I like to know what I'm paying for.

ANN: But the postman won't give me the parcel until I give him the money for it. Do see if you have any money in your pocket, Grandfather!

GRANDFATHER: Well, let me see, here's some money. Here's five shillings and some pennies, just five shillings and a few pence. How much do I have to pay for the parcel, Ann?

ANN: I think the postman said it was seventeen shillings and sixpence. I'm not quite sure.

GRANDFATHER: Well, if it's as much as that the postman must change a note for me. Ask him if he has any change.

ANN: Oh dear, there's the postman knocking again. I'll go and ask him... No, Grandfather, he hasn't any change, and the parcel is seventeen shillings and sixpence.

GRANDFATHER: Well then, you must lend me some of your housekeeping money, Ann. We mustn't keep the postman waiting, and I'd like to see what's in the parcel — it must be something good if it cost seventeen or sixpence!

ANN: All right, I'll get my purse, Grandfather. (Knocking).

GRANDFATHER: Well, well, the man is in a hurry. It's all right, somebody's coming now.. Well Ann?

ANN: Oh Grandfather, the postman said he'd made a mistake. That

RONALD FULLER

## Mrs. Adam

Stalem niezdecydowany u stóp kamiennych schodów. Sciany z obu stron były rozwalone, lecz szkielety pokój nadal czepiały się schodów, wątłe ale uparte jak bluszczy. A schody wiodły do pokoju, w którym mieszkała pani Adam ze swoim psem i z fortepianem.

Cos nieco słyszałem już dawniej



o tej 82-letniej Angielce, która mieszkała samotnie w sercu zburzonego miasta niemiec. Wyobrażałem ją sobie jako opuszczoną kwokę, kłamającą do swoego kurnika; żyjącą dalej tylko dla siebie, zbyt odrobinę znienisze niż zupełna ciemność i zimno.

Zapukalem do wpół otwartych drzwi. Potem wszedłem do pokoju. Były tam całkiem ciemno; odrobinę światła prześierało tylko przez szparę między deskami, którymi zabite było okno. Kiedy oczy moje przywykły do półmroku, spostrzegłem w pokoju kanapę, półkę z książkami i ogromny ciemny koncertowy fortepian, którego jedna nogę zastępowała drewniana paka. Po chwili w rogu pokoju odszukałem drzwi i rozległo się jasne szczekanie psa. „Kto tam?” ode-

parce is for someone else, and there isn't anything for us after all.

GRANDFATHER: Ah well, I'm not surprised. I didn't expect any post today.

### POCZTA DLA DZIADEKA

ANNA: Dziadku, dziadku!

DZIADEK: Jestem, jestem (tak tak)

Anno. Co się stało? (Co jest?)

ANNA: Czy masz (jakieś) pieniędzy, dziadku?

DZIADEK: Czy mam (jakieś) pieniędzy? Chyba (z pewnością) nie chcesz znów (więcej) pieniędzy? Dalem ci coś (nieco) na gospodarstwo w zeszły piątek (ostatni piątek). Czy nic ci z nich nie zostało, Anno? Nie mogłaś ich jeszcze (już) wydać!

ANNA: Nie, dziadku, naturalnie nie wydalałam wszystkiego (z tego). I nie chcę (zadnych) pieniędzy dla siebie. Chcę (nieco) pieniędzy na paczkę, która właśnie przyszła z poczyty. Trzeba zapłacić (ja) za pobraniem. Czy masz trochę pieniędzy w kieszencie? Mam nadzieję, że tak (że masz).

DZIADEK: Czy paczka zaadresowana jest do mnie?

ANNA: Tak, dziadku.

DZIADEK: To przynieś mi ja. Lubię wiedzieć, za co płacie.

ANNA: A eż listonosz nie chce dać mi paczki, dopóki nie dam mu zanią pieniędzy. Zobaczy, czy masz jakieś pieniędzy w kieszencie, dziadku?

DZIADEK: No, czekaj, oto trochę pieniędzy. Oto pięć szylingów i trochę pensów, akurat pięć szylingów i parę pensów. Ile mam zapłacić za paczkę, Anno?

ANNA: Zdaje mi się (myśle), że listonosz powiedział: siedemnaście szylingów i sześć pensów. Nie jestem całkiem pewna.

DZIADEK: No, jeśli aż tyle, to listonosz musi mi zmienić banknot. Zapytaj go, czy może zmienić (czy ma zmianę — drobne).

ANNA: O Boże, listonosz znowu pu-ka, pójde go spytać... Nie, Dziadku nie może zmienić (nie ma żadnej zmiany) a za paczkę należy się (paczka jest) siedemnaście szylingów i sześć pensów!

DZIADEK: No, w takim razie musisz pożyczyc mi trochę twoich pieniędzy (które masz) na gospodarstwo, Anno. Nie możemy kazać czekać listonoszowi (Trzymać czekającego) i chciałbym (lubię) zobaczyć, co jest w paczce. To musi być coś dobrego, jeśli kosztuje siedemnaście szylingów i sześć pensów!

ANNA: Dobrze (w porządku), wezmę swoją portmonetkę, dziadku. (Pukanie).

JOHN: Mum gave me an old silk

DZIADEK: No, no, ten (człowiek) się spiesz. Dobrze, ktoś przychodzi teraz, Anno?

ANNA: O, dziadku, listonosz powiedział, że się pomylił (zrobił błąd). Ta paczka jest dla kogo innego i nie ma nic dla nas w ogóle.

DZIADEK: Ach, dobrze, nie dziw się. Nie spodziewałem się dać ządnej poczty.

## Lekcja dziesiąta

Poniżej podajemy angielski i polski tekst lekcji, która nadana będzie przez B. B. C. w dn. 9. stycznia 1947 r.

### JOHN'S MODEL YACHT

MRS. BROWN: Oh dear! Just look at the rain.

MARY: It's raining cats and dogs, Mummy!

MRS. BROWN: Well, you certainly can't go out in this. What are you going to do this afternoon, Mary dear?

JOHN: Mary's going to help me. I'm glad it's raining. Now I can settle down and get on with my model sailing yacht.

MARY: Oh John! Can I really help you? I'll be very careful.

MRS. BROWN: How's the yacht getting on, John? Is she nearly finished?

JOHN: Very nearly, Mum. Henry helped me make the rudder and the mast, but I finished the hull by myself.

MARY: What's the hull, John?

JOHN: It's the body part of the boat. I say, Mum, what are you going to do?

MRS. BROWN: Well, I shall sit down here by the fire and get on with the mending. I do wish you didn't make so many holes in your socks, John!

JOHN: Sorry, Mum. Now look here Mary, I want you to help me with the sails. You can sew, can't you?

MRS. BROWN: Mary sews very well, John. You needn't be afraid.

JOHN: Now, I'll just show you what to do, Mary, and then while you are sewing, I'm just going to finish off some fittings for the deck, and give her a last coat of varnish.

MRS. BROWN: Not in here, John! That varnish makes far too much mess.

JOHN: I was going to use the kitchen table.

MRS. BROWN: Well — don't forget to spread plenty of newspaper over it first.

MARY: How did you get the material of the sails, John? It looks like a kind of silk.

JOHN: Mum gave me an old silk

blouse. You can't buy canvas these days.

MARY: Who cut the sails out for you?

JOHN: I did it myself. I had a paper pattern — it was part of the set of plans.

MARY: Oh you mean from that book, "How to make a Model Yacht" — the one you had for Christmas?

JOHN: Yes. Now look, you bind the edge of the sail with this tape. You will be careful how you do it, won't you, Mary? I mean, it's no good if it isn't absolutely right.

MRS. BROWN: Yes, Mary — you mustn't spoil the ship for a ha'porth of tar, or in this case, of care!

MARY: Do I sew tape all round the sail, John?

JOHN: No, this side has to have a hem. And when you've done that we've got to put on some hooks.

MRS. BROWN: Well, Mary, it looks as if you have enough work to keep you quiet all the afternoon.

MARY: But I like it, Mummy. John —

JOHN: Yes?

MARY: When are you going to sail her?

JOHN: Well, Tom's coming round tomorrow, and if my yacht's ready we want to have some races.

MARY: Can I come with you? I would love to.

JOHN: Can she, Mum?

MRS. BROWN: Well, I think so. But mind you don't fall into the water, Mary.

### MODEL JACHTU JANA

PANI BROWN: O Boże, spójrz tylko jaki deszcz (na deszcz).

MARIA: Leje jak z cebra (pada kotami i psami), Mamusi.

PANI BROWN: No, z pewnością nie możesz wyjść na taką (pogodę). Co będziesz robić po południu, Mario droga?

JAN: Mama będzie mi pomagała. Cieszę się, że pada. Mogę teraz usiądzieć się i pracować dalej (posunąć się dalej) nad (z) moim modelem jachtu żaglowego.

MARIA: O, Janek! Mogę naprawdę ci pomagać? Będę taka uważna!

PANI BROWN: Jak idzie (praca) nad jachtem, Janie? Czy jest prawie skończony?

JAN: Prawie zupełnie (bardzo prawie), Mamo. Henryk pomógł mi zrobić ster i masz, ale sam skończyłem kadłub.

MARIA: Co to jest kadłub, Janie?

JAN: To główna część statku. Słuchaj mamo, co ty będzie robiła?

PANI BROWN: Ja usiądę sobie tu przy ogniu i zabiórę się do cewowania. Chciałabym, żebyś nie robił tylu dziur w skarpetaach, Janie.

JAN: Przykro mi, mama. A więc potrą, Mario. Chcę, żebyś mi pomagała przy żagliach. Umiesz szyc, nie prawda?

PANI BROWN: Maria szyje bardzo dobrze, Janie. Nie potrzebujesz się obawiać.

JAN: Pokażę ci teraz, co robić. Mario, a potem, podczas gdy będziesz szyla, wykończ niektóre użądzenia na pokładzie i pociągnę go ostatni raz lakiem. (dam ostatnią warstwę lakiem).

PANI BROWN: Nie tu w pokoju, Janie! Ten lakiem robi o wiele za dużo balaganu.

JAN: Miałem zamierzyć użyć stołu kuchennego.

PANI BROWN: Dobrze — nie zapomnij rozłożyć najpierw na nim mnóstwo gazet.

MARIA: Jak dostępłeś materiał na żagle, Janie? Wygląda jak rodzaj jedwabiu.

JAN: Sam to zrobiłem. Miałem formę papierową — była ona częścią zbioru planów.

MARIA: O, masz na myśli (zbioru planów z tej książki) „Jak zrobić model jachtu”, którą dostępłeś na gwaszce?

JAN: Tak. Teraz popatrzy: obszyjesz brzegi żagla tą taśmą. Ręcznie ważą jak to robisz, prawda, Mario? To znaczy — to nie będzie nikt warte, jeśli nie będzie zupełnie prosto.

PANI BROWN: Tak, Mario, nie wolno ci „zepsuć statku dla (zaoszczędzenia) pół penny na smole” — lub w tym wypadku — na staranność.

MARIA: Czy mam przyszyć (szyje) taśmę naokoło żagla, Janie?

JAN: Nie, ta strona ma mieć obszywkę. A jak już to zrobisz, trzeba będzie żebyśmy przyczepili kilka hasek.

PANI BROWN: No, Mario, wygląda na to, że masz dość roboty, żeby cię utrzymała w spokoju całe popołudnie.

MARIA: Ale jestem zadowolona z niej, Mamo (Lubię ją). Janie —

JAN: Tak?

MARIA: Kiedy go puścisz na wodę?

JAN: No, Antosz przychodzi jutro i jeśli mój jacht będzie gotowy chcemy urządzić (mieć) wyścigi.

MARIA: Czy mogę pójść z wami? Tak bardzobym chciała (kochałabym to).

JAN: Czy ona może, mamo?

PANI BROWN: No, myśl (że) tak. Ale pamiętaj, żebyś nie wpadła do wody, Mario.



T. U. DRINKWATER

# Sean O'Casey

Robotnik irlandzki — zrodzony w nocy, ukształtowany pod naciskiem prądów niepodległościowych i ruchów robotniczych, które w końcu XX wieku ogarnęły Dublin wrzeniem buntu — okazuje się wybitnie utalentowanym dramaturgiem. Jego sława obiega cały świat. Oto — w paru słowach — historia Seana O'Caseya.

Już w najwcześniejszym dzieciństwie wciągnęło małego Seana życie rodzinne miasta. Charakterystyczne domy i rojne ulice Dublina, jego nędza, jego brud i jego piękno — wszystko to pochodziło go już wtedy. Urodził się w r. 1884, w ubogiej dzielnicy robotniczej. Ojciec jego, protestant, zarabiał dwa funty tygodniowo, lecz rodzina jakimś cudem potrafiła nie tylko żyć z tego, ale nawet zaoszczędzić trochę na książkach. Młody Sean O'Casey, chociaż według jego własnych słów „wychowałą go ulica miasta” — i chociaż jako dziecko, cierpiał dotkliwie na owozdrożenie epojołów, umiał czytać już jako chłopak dwunastoletni.

Urodził się i wzrosł w ubóstwie. Pracował jako robotnik na parcelach budowlanych i na kolei. Tam poznal ludzi, których życie, walka i trud miały następnie dostarczyć tematu jego utworom, i którzy stali się prototypami świata robotniczego z jego siedzibą.

Lata poprzedzające pierwszą wojnę światową, które ukształtowały ostatecznie osobowość twórczą dramaturga, zaznaczyły się w historii Irlandii, jako okres wybranej walki ruchu niepodległościowego i zaciętej kampanii masy robotniczej, domagającej się polepszenia bytu. Prócz społecznych i politycznych prądów wyzwoleniowych, zaprzatały umysły zarówno polemika religijna, która wywiązała się w tym czasie pomiędzy katolikami a kościołem protestanckim. O'Casey odegrał pewną rolę w każdym z tych ruchów, których ośrodki znajdowały się w Dublinie. Główna działalność rozwijała na terenie Ligii Celtyckiej i Braterstwa Republikanów Irlandzkich. Był członkiem Armii Obywatelskiej i brał czynny udział w tzw. Buncie Wschodnim, w r. 1916.

Dla właściwego zrozumienia pozycji, jaką stanowi twórczość Seana O'Caseya w historii dramatu irlandzkiego, cofnąć się trzeba aż do ostatnich lat dwudziestego wieku. Przyniosły one wspaniałe rozkwit literatury irlandzkiej, znany jako Odrodzenie Celtyckie. Wzrastająca gwałtownie świadomość narodowa przyczyniła się niemal do rozbudzenia zainteresowania bogatym dorobkiem literackim, jaki przedstawia średnio-wieczna twórczość irlandzka. Charakterystyczne dla tych utworów motywy

## UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych codziennie w godzinach:

06.45—07.00 na fali 1796; 456 m.  
07.00—07.15 na fali 267 m.  
08.45—09.00 na fali 1796; 456;  
257; 49.59; 31.17; 41.21; 31.50;  
25.30 m.  
13.00—13.15 na fali 267; 41.32;  
31.50; 30.96; 25.30; 19.61 m.  
13.30—13.45 na fali 456; 41.21;  
31.17; 25.15 m.  
16.45—17.00 na fali 1796; 456;  
267; 49.59; 31.17; 25.42; 41.32;  
31.50; 25.30; 19.61 m.  
22.45—23.00 na fali 1796 m.  
23.45—24.00 na fali 1796; 456;  
267; 49.59; 40.98 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:

13.15—13.30 na fali 267; 41.32;  
31.50; 30.96; 25.30; 19.61 m.  
14.45—15.00 na fali 1796; 456;  
267; 41.21; 31.17; 25.15; 41.49;  
31.01; 25.68 m.

## Pisarze i krytycy

## Cierpliwa miłość

### Opowieść o Matthew Flinders

Ernestine Hill ujęła w formę powieści biografię Matthew Flindersa, jednego z naszych największych odkrywów. Książka jest w czasie, bo chociaż Flinders jest w Australii, którą zbadał i poznął postacią czoną i kochaną, to w Anglii (będącej jego krajem rodzinnym) i na kontynencie europejskim znacznie mniej się wie o jego wyczynach. Właściwie dopiero w ostatnich 40-latach zwróciło na niego uwagę, ale nie oceniono w pełni jego ogromnych zasług dla rozwoju Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Matthew Flinders urodził się w roku 1774 w Donington, niedaleko Bostonu, w Lincolnshire, jako syn wiejskiego lekarza. Miał wstąpić w ślad swego ojca i zostać chirurgiem; ale kiedy miał lat 7, przyjechał na urlop jego wuja, John Flinders. Był to marynarz, stacjonowany w Indiach Zachodnich. Chłopiec zaczął marzyć o dalekich lądach i niezbadanych morzach...

Kiedy młody Flinders był jeszcze w szkole, mimo usilnych perswazji, intensywnie studiował Ptolemeusza. Stałe mówił o kątach i logarytmach i znał od deski do deski „zasady nawigacji” Robertsona.

Kiedy miał lat piętnaście, jego znajomość morza wywarła takie wrażenie na kapitanie marynarki królewskiej, Pasleyu, że nakonał p. Flindersa, aby pozwolił synowi wstąpić do marynarki. Flinders naukę na morzu zaczął jako młodszy aspirant marynarki. Mając lat 17, urzęczystwił swoje dziecięce marzenia: zawsze pragnął wstąpić w ślad odkrywcy, kapitana Coocka. W 1791 r. wyruszył na okrąg „Providence” jako aspirant, pod rozkazami kapitana Bligh. W tej podróży, która trwała 3 lata, Matthew obejrzał świat dookoła. Zawiadził o Tasmanie, Tahiti, Wyspy Fidżi (odkrył je Bligh) i wrócił do domu przez cieśniny Torresa i św. Helenę. Po swej pierwszej podróży spędził w domu zaledwie kilka miesięcy. Gnała go na Pacyfik wielka troska. Specjalni się jego najgorętsze pragnienie, kiedy, jako starszy aspirant, został przyjęty na okręt królewski „Reliance”. Okręt ten miał zabrać nowomianowanego gubernatora kolonii karnej w Port Jackson, w Nowej Południowej Walii. Część podróży spędzono na badaniu i eksplorowaniu morza. „Reliance” wypłynął z Plymouth w lutym 1794 r., a 7 września wypływał do portu w Sydney. Australia była wtedy prawie nieznana. Nie było nawet wiadomo, czy jest to wyspa, czy nie.

Wtedy to Matthew spędził 6 lat z dala od Anglii. Obrali sobie jako bazę Port Jackson, skąd wyruszał na liczne wyprawy odkrywczego. Płynął 1.600 km przez Pacyfik do wyspy Norfolk i do Przylądka, aby kupić bydło dla Port Jackson. Podczas swego pobytu na Przylądku, zdał egzamin i został przyjęty na „Supply” (był to okręt tego samego typu co „Reliance” i pełnił z nim razem służbę), jako porucznik Marynarki Królewskiej. Poza bydłem, okręty, wracające do Nowej Południowej Walii wiozły owce merinosy, które stały się zaczątkiem hodowli wspaniałych trzóz.

W 1789 r. Flinders — na 40-tonowym statku „Francis”, a później na 25-tonowym, stoczonym przez robaki — „Norfolk”, wyruszył na badanie morskie.

Druga podróż statkiem „Francis” upewniła go, że to „nowe królestwo świata” było wyspą. Flinders posyłał gubernatorowi raporty z podróży: arcydziela bezbłędnej kartografii i kaligrafii.

Wróciwszy do Anglii, Flinders starał się o poparcie i pomoc p. Josepha Banksa, uczonego i naukowca, prezesa Królewskiego Towarzystwa Naukowego. Ta pomoc była tak znacząca, że można było wykreślić mapy i dokonać pomiarów brzegów nowego lądu na Pacyfiku. W lutym 1808 r. Matthew został kapitanem Flinders — najmłodszym kapitanem w historii marynarki, wyjawszy Nelsona. Objął dowództwo okrętu „Investigator”. Zaopatrzył się odpowiednie mapy, zaprowidowano na 18 miesięcy, przystosowane do gromadzenia okazów botanicznych — „Investigator” miał wypłynąć na Pacyfik. Celem tej wyprawy było: „rozszerzyć ludzką wiedzę i przyczynić się do postępu nauki, geografii i nauki”.

Dziesięć lat później, Flinders opisał dzieje swej pracy. Tak wygląda strona tytułowa „A Voyage to Australia”:

Podróż do Australii. Podjęta, aby uzupełnić odkrycie tego rozległego kraju i przeprowadzona w latach 1801, 1802, 1803, — na okrąg Jego Królewskiej Mości „Investigator” a następnie na okrąg Jego Królewskiej Mości „Porpoise” i na skunerze „Cumberland” —

## „Demokracja żyje”

„Democracy Alive”: zbiór mów Sir Stafforda Crippsa

Zbiór przemówień Sir Stafforda Crippsa, zestawiony przez Alan Jarvis w książce pt.: „Demokracja żyje”, zaczyna się „Przemową rektorską”, wypowiedzaną do Uniwersytetu w Aberdeen, w dniu 6-go lutego 1943, a kończy się apelem „Ratujmy dzieci”, ogłoszonym w styczniu 1946 w Bristol.

Sir Stafford Cripps nie jest mówiąc natchnionym, może poza wypadkami, kiedy przemawia w sądzie jako adwokat. Można się więc spierać o to, czy mądrze zrobił, dając się nawiązać na uwiecznienie swych nieociągniętych oratorskich. Jednakże — prezydent Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właściciele dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest w życiu każdego z nas ważną osobistością — wydawcom książki „Demokracja żyje” należy się więc uznać za to, że przyczynili się do rozproszenia legendy o „srogości Crippsa”, którą z tak zajadlym sadyzmem propagowali właścicieli dzienników konserwatywnych. Jeżeli bowiem „Demokracja żyje” nie ma innych zalet, to rozproszenie tego mitu w każdym razie jej się udało. Sir Stafford Cripps jest znamiona, jakim jest Izby Handlowej jest

JOHN ROTHENSTEIN — dyrektor Tate Gallery

# Tate Gallery w Londynie



William Blake: Elohim stwarzający Adama.

Kilką dni przed wybuchem wojny zamknięto dla publiczności Tate Gallery i wywieziono w bezpieczne miejsca prawie wszystkie zbiory. Już z początkiem września 1940 budynek Tate Gallery został trafiony dużą bombą, która jakkolwiek nie uderzyła w centrum budynku, jednak zniszczyła szklany dach, zrujnowała biuro i uszkodziła podłogę. Następne naloty spowodowały dalsze uszkodzenie ścian i dachów. Jednakże kustosze muzeów nie zanęchali i podczas wojny prac związanych z urządzaniem wystaw. Na wiosnę 1941 roku zorganizowano w National Gallery wystawę malarstwa dorobku wojennego, która następnie pod protektoratem Rady dla Rozpowszechniania Muzyki i Sztuki pokazywano w ważniejszych ośrodkach prowincjonalnych. Zorganizowana po raz drugi pod tym samym protektoratem, wystawa objęła cały kraj.

W 1941 roku Tate Gallery urządziła wraz z National Gallery przegląd dzieł Waltera Sickerta w budynku National Gallery, a w roku 1943 kustosze Tate Gallery zorganizowali wystawę pośmiertną prac Wilsona Steera, również w National Gallery. Począwszy od roku 1939, Tate Gallery miała do dyspozycji na zakup nowoczesnych obrazów większe fundusze, niż kiedykolwiek przedtem a od kiedy zamknięto ją dla publiczności, muzeum otrzymało cały szereg darów i zapisów o wyjątkowym znaczeniu i wartości. Wśród nabytków, które muzeum uzyskało od początku wojny drogą zakupu, darów lub zapisków, znajdują się prace głównych szkół i poszczególnych malarzy, z którymi Tate Gallery nawiązała kontakt. Dotyczyło to wszystkich szkół współczesnych oraz angielskiego dorobku artystycznego XVIII wieku.

Najpowaźniejszą zdobyczą galerii

jeśli idzie o zbiór dzieł jednego artysty — są akwarele i rysunki Blake'a. Pochodzą one z daru W. Grahaama Robertsoна i zapisu pani A. E. Carthew. Pan Graham Robertson odarzył galerię serią słynnych i nie-

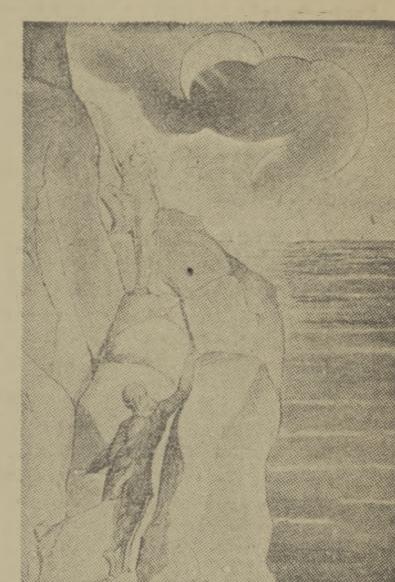
zdaje, okupioną przepracowaniem niektórych dzieł. Widzi się to w odrobinę dziwacznym traktowaniu tematów „Nabuchodonozora” i „Lamecha i jego żon”. Trzeba przyznać, że te odpychające niemal przykłady mają jednak swoją wartość, bo dają możliwość oglądania w naturę ograniczenia wielkiego lecz zwierzonego talenta Blake'a.

Zapis Miss Carthew jest urozmaiconym zbiorem akwarel i rysunków i zawiera między innymi piękny obraz „Panny matki i głupte” oraz temat zaczerpnięty z księgi Hioba „Czymże jest człowiek, którego Ty doświadczyc możesz w każdej chwili”. Pomiędzy rysunkami ołówkowymi, znajduje się szkic przedstawiający panią Blake'i wizję 3 głów: „Duch pchły” — pomysł groteskowy — niemal do granic wielkości, „Portret mężczyzny, który w snach uczył Blake'a malowania” i „Człowiek, który zbudował piramidy”; jego tepe, usłużnie gorliwe spojrzenie i chytry uśmiech grubiańskiego zadowolenia — to jakby satyra na pracownika, osiągającego miernymi zdolnościami płaskie powodzenie. Obraz ten — trzeba przyznać — nosi cechy pewnego podobieństwa do obrazu „Człowiek, który uczył Blake'a malować”; został wykonany w obecno-

w zupełności pozbawiona tej uczuciowej przesyady, która znieskończona póżniejsze dzieło Rossetiego. Innymi dziełami tego cyklu są: „Rachela i Leah” — obraz zamówiony przez Ruskinę; „Maria w domu św. Jana” — pomysł tego obrazu powstał w związku z poematem Rossetiego „Ave” i zamierzony był jako część tryptyku, w którym „Ostatnia wieczerza” (jeden wariant znajduje się w Tate Gallery) miała być częścią środkową; wreszcie „Joanna d'Arc” — temat wielokrotnie opracowywany.

Wraz z akwarelami Rossetiego znajdują się 2 obrazy olejne Arthura Hughesa, jednego z najmłodszych sentymentalistów z grupy prerafaelitów. Są to „Schadzka”, „Mieszanka Piemontu” i „Dwór królewski”. Twórczość Hughesa była dziedzina „spazmatyczna”. Może jego wcześnie zetknięcie się z Rossettym i młodym Millais dało mu bodźca i wzabudziło w nim zapał, którego sam nie umiał podtrzymać. Jego produkcja cstała w czasie osłabia; nierównego poziomu jego dzieł ilustratorskich nie można jednak wytłumaczyć chronologicznie. „Schadzka”, która jest niemal takim samym skarbem jak „Miłość wiosenna” albo „Długie Zaręczyny”, świetnie obrazuje nerwowe, prawie męczące przepracowanie szczegółów i bolesne napięcie uczuciowe (niczym w lirykach Krystyny Rossetti), które wyróżnia najlepsze dzieła artysty. Zarówno w technice, jak i w interpretacji drugi z tych obrazów jest banalnym, choć wciąż jeszcze widocznym refleksem tamtych nauchmieni. Zapis Heatona obejmuje również cykl 8 akwarel Turnera; większość z nich (m. in. 3 wimety) to małe, staranne w rysunku studia, przeznaczone zapewne dla rytownika; należą do tego rodzaju, w którym artysta lubował się w latach 1820. Dwie pozycje — to szeroko malowane gwasze, które stanowią jaskrawy kontrast do końca przeciętną wartością tamtych dzieł.

Od chwili wybuchu wojny ofiarowano galerii 3 portrety, pędzla Sargenta. Tylko ograniczona ilość dzieł Sargenta i Rossetiego cieszy się dziś uznaniem. Są to prace, w których mistrzostwo jednego wyraża się w odpowiednio zniewalającym przedmiocie, a zmysł poetyczny drugiego w odpowiednio pociągającej formie. Wielkość dzieł Rossetiego, ofiarowanych przez Heatona, można zaliczyć do tej części rozległej twórczo-



William Blake: Dante i Wergiliusz wspinają się na góry czystica.



Henry Fuseli: Głowa kobiety.

zwykłych kolorowych litografii Blake'a z roku 1795, spośród których „Lamech”, „Newton”, „Stworzenie Adama”, są jednymi znanymi egzemplarzami. Niektóre z nich były już uprzednio wypożyczone galerii w poprzednich latach. To, że zostały one obecnie wystawione, dało możliwość poprawienia wrażenia, jakie musiały wywołać ilustracje utworów Dantego, jak dotąd, najpoważniejsze okazy w sali Blake'a. Choć są one niawykonczone, nazbyt wyraźna jest w nich tendencja artysty do wypełnienia świętej nieroarabskiej ladowaniem dość powierzchownym i monotonnym, choć nieroarabko efektownym. Przyjmuje się dość powszechnie i nie bez słuszności, że metoda używana przy sporządzeniu kolorowych litografii pociągała artystę, nie jako środek powielania, lecz ze względu na subtelne zróżnicowanie powierzchni, które powstawało przy odbijaniu: „siatka barw” daje tym pracom cennosć i zawiłość, która zdarza się w grafikach, ale nie spotyka się jej w akwarelach Blake'a. Tak na przykład skały w „Newtonie” są ziarniste, jak jakiś rzadki gatunek kwarcu. Fakt, że takie wzbgacenie powierzchni jest przypadkowe, zdaje się wynikać z pewnych analogicznych efektów w rysunkach Henry Moore'a; jednak jest to zasadniczo nieistotny w wypadkach, kiedy możliwości tej techniki zostały wykorzystane do właściwych celów.

Wiele się mówi o wspaniałym ujęciu przez Blake'a takich tematów jak „Stworzenie Adama”, „Eliasz na wozie ośmiostwu” i „Newton”. Siła jego twórczego impulsu, jeśli idzie o te wizje została jednak, jak się

sci Johna Verleya i zapewne na jego życzenie. Trudno ocenić, jak dalece „supranaturalne” trosknaty Varley skłoniły Blake'a do wysiłku dobrej woli, sprzecznego z jego dobrą wiąrą.

Niewiele mniej wartościowe, niż powyższe uzupełnienia zbioru Blake'a, są ostatnie uzupełnienia zbiorów Galerii dziełami prerafaelistów i artystów spod ich znaku. Obraz Rossetiego „Prosperina” (1874) jest damem Graham Robertson'a, „Vesperina Quis” (1893) Burn-Jonesa i wielkie barwne studium postaci kobiecej do „Króla Cophetusa i żebrazki” oraz 2 rysunki szczegółów do tego obrazu i innych studiów, zostały zapisane muzeum przez panę Maud Beddington. Niewątpliwie najcenniejszym uzupełnieniem tego działu galerii, jest cykl 8 akwarel Rossetiego, przekazany zapisem R. Beresforda Heaton. Wszystkie te akwarele pochodzą z lat od 1855–1864. Zawierają one takie klejnoty, jak „W jaki sposób Sir Galahad, Sir Bors i Sir Percival otrzymali św. Graala”. Temat, wzięty z Maloryego, potraktował Rossetti w sposób nadwyrażnie subtelny. Pierwotnie ta scena miała ozdobić salę Bratniej Pomocy Oxfordu. Akwarela jest w swej kompozycji repliką piórkowego rysunku znajdującej się w British Muzeum, który był szkicem do owego zamierzzonego malowidła oxfordzkiego. Podobna świeżość kolorów i delikatność uczucia charakteryzuje „Wizje Dantego”, które jest częścią tego samego zapisu. Jest to z wszelką pewnością najwcześniej wersja śmialego malowidła z Liverpoolu. Jest ona



D. G. Rosetti: Portret pani Morrisa



D. G. Rosetti: Portret Elżbiety Siddal.

# CZY PANI WIE...?

## Wy i wasze dzieci

Dzieci są właściwie bardzo tolerancyjne i łatwo przebaczą nam nasze kaprysy i wady! Oto jak pewien chłopaczek poczciwie usprawiedliwił dorosłych: „Przypuszczam, że to wszystko dlatego, że rodzice tak się postarzały, więc nic nie mogą poradzić!”

Takie było końcowe zdanie ostatniej z serii pogadanek radiowych młodej lekarki-psychologa, przeznaczonych dla matek i ojców w Anglii. Pogadanki te, pod tytułem „Wy i wasze dzieci”, zostały obecnie wydane w formie książkowej przez Ministerstwo Zdrowia. Mała ta broszurka ilustrowana jest ładnymi rysunkami.

Pogadanki te przeważnie nie pochodzą niczego nowego ani zadziwiającego. Są one typowe dla rosnącej i życiowej postawy wobec dziecka, charakterystycznej obecnie w Anglii. Równocześnie istnieje tu świadomość, że jedynym sposobem, by nas ludzie lubili lub żebymy byli szczęśliwi i żeby nam się na tym świecie powodziło, jest liczenie się z uczulami innych. Nigdy nie jest za wcześnie, by rozwijać uczucia posłuszeństwa i szacunku wobec innych”.

Tak więc większość ludzi zgodzi się z tym powiedzeniem: „Nie należy daremnie grozić, nie należy dzisiaj karać za to, co się wczoraj zbyło śmiechem, trzeba dziecku zawsze mówić prawdę i dotrzymywać mu każdej obietnicy; wreszcie nie wolno nigdy karać w rozdrażnieniu”.

Jednak miele są w tej książeczce przeblyski, obrazujące nieznaną zakątki dziecięcego umysłu. Tak na przykład — autorka podaje fakt, oparty na licznych doświadczeniach, że mali chłopcy, w wieku lat 4—7, podlegają przeważnie silniejszym uczuciom strachu, niż dziewczynki. Inna ciekawa obserwacja: Większość dzieci w Anglii niezbyt się bało bombardowania, nawet kiedy im się dom walił nad głową. Widocznie, mówi autorka, dzieci lepiej znoszą niebezpieczeństwo rzeczywiste, niż wyobrażone. Strach przed ciemnością jest nadal najgorszym utrapieniem dzieciaka.

Nie należy nigdy krzyczeć na dzieci: oto jeszcze jedno rozumne zdanie. „Nie można nas naprawdę zadać, bo dzieci często nie zwracają najmniejżej uwagi, gdy się do nich mówi”. Zdaniem dr Adlum przyczyną tego jest po prostu fakt, że myślą przebywają daleko, w świecie wyobraźni i nie mogą nagle powrócić od swoich smoków, wysp południowych i księżniczek z bajki.. Jej z daniem należało by zwrócić uwagę dzieci chwilę przed tym, nim czegoś od nich będziemy chcieli.

Na końcu książki jest rozdział p. t. „Co o was myślą wasze dzieci”, szczególnie pouczający. Wiele dzieci, przewiezionych do kliniki, zwierzało się dr Adlum na temat swoich rodziców i w ogóle dorosłych; warto, by rodzice pomyśleli nad tymi zwierzeniami! Na przykład jeden mały chłopczyk opowiedział, że kiedy zbięje wazonik matki lub fajkę ojca, to dostaje okropną burę, ale jeżeli jego malutki braciszek łamie mu zabawki, to chęć od niego, by nie miał mu tego za złe.

Może najlepsze „zredukowanie” całej tej sprawy podała sześciolatka dziewczynka, która po jej ukaraniu stanęła na krześle i „jakby zwracając się do zebranej publiczności” powiedziała: „Myślę, że szkoda, że rodzice zapominają, jak się czuli, gdy byli dziećmi”!

Ta mała księżeczka powinna im pomóc, by sobie to przypomnieli!

Anne Whittingham



P. Margaret Sampson — organizatorka programów skandynawskich BBC.



Jedna z pracowników oddziału audycji z płyt BBC wybiera jedną spośród tysięcy płyt BBC.

że musimy zaspakajać różnorodne zainteresowania bardzo szerokich sfer. Jeśli chodzi o życiorysy artystów i mężów stamu, których Pan żąda, to podaliśmy dotychczas następujące: Nr 4 — Sir John Boyd Orr, Nr 5 — Paul Nash, Nr 6 — Joseph Conrad, Nr 7 — Sir Latham of Hendon, Nr 8 — Robert Browning.

Zjednoczenie Przemysłu Młyńsko-Piekarskiego. Nie wiadomo nam niesety, jakiego rodzaju badania prowadzą się w polskich zakładach naukowych. Jeśli chodzi o zakłady tego rodzaju w Anglii, to istnieje ich kilka, jak to Panowie mieli zapewne sposobność dowiedzieć się z artykułu p. t. „Rolnictwo w Laboratorium”. W sprawie stosowania DDT przeciwko szkodnikom młyńskim, radzimy zwrócić się do Agricultural Research Council w Londynie, za pośrednictwem British Council, Warszawa, Górnospolska 39.

Azetesiak, Łódź. Postaramy się powiedzieć w przyszłości więcej wiadomości o życiu sportowym na wyższych uczelniach. Przypuszczamy, że zainteresował Pana artykuł z pokrewnej dziedziny, zamieszczony w nr. 6 tym pt. „Młodzież nabiera sił do pracy pokojowej”.

J. Sarnowicz, Bytom. Przyznajemy, że to bardzo nie po chrześcijański, ale doprawdy nie wiemy, gdzie odbywa się DDT. Przypuszczamy, że najlepiej zgłosić się do najbliższej stacji Czerwonego Krzyża.

Zdzisław D. Łódź, Józef M. Poznań. W miarę możliwości będziemy się starać dawać artykuły o lotnictwie i kolejnictwie. Nie możemy jednak powieść za dużo miejsca sprawom technicznym, ponieważ dostępne są one tylko dla ograniczonej liczby naszych czytelników, a życzeniem naszym jest zadbać jak najwięcej osób.

## Kobiety w B.B.C.

Ciągle jeszcze pewien procent kobiet zajmuje odpowiedzialne stanowiska w brytyjskich rozgłośniach. Fakt ten w znacznej mierze spowodował wojna.

W czasie wojny uważało B. B. C. za jedną z narodowych organizacji, którą trzeba utrzymać jako podstawowy czynnik wysiłku wojennego. B. B. C. nie miało jednak prawa żądać zwolnienia jakiegokolwiek pracownika, choćby najbardziej potrzebnego, od obowiązku czynnej służby wojskowej. Dlatego to coraz więcej zajęły przejęły kobiety.

Jedną z największych zmian w czasie wojny było przyjęcie kobiet do działu inżynierskiego, co dało znakomite rezultaty. Około 800 kobiet zatrudniono w całym kraju w studiach i w stacjach nadawczych B. B. C. W Londynie, w okresie wojennym, przeciętna ilość pracowników B. B. C. ważyła się między 300 a 400. Liczba ta obejmowała kobiety: inżynierów, organizatorów programu, techników do nagrywania płyt — oraz asystentów i techników w różnych innych działach.

Wiele kobiet przyjechało z zagranicy — z Australii, Indii Zachodnich, Stanów Zjednoczonych Połud. Afryki, Chin — by pomóc w tej pracy.

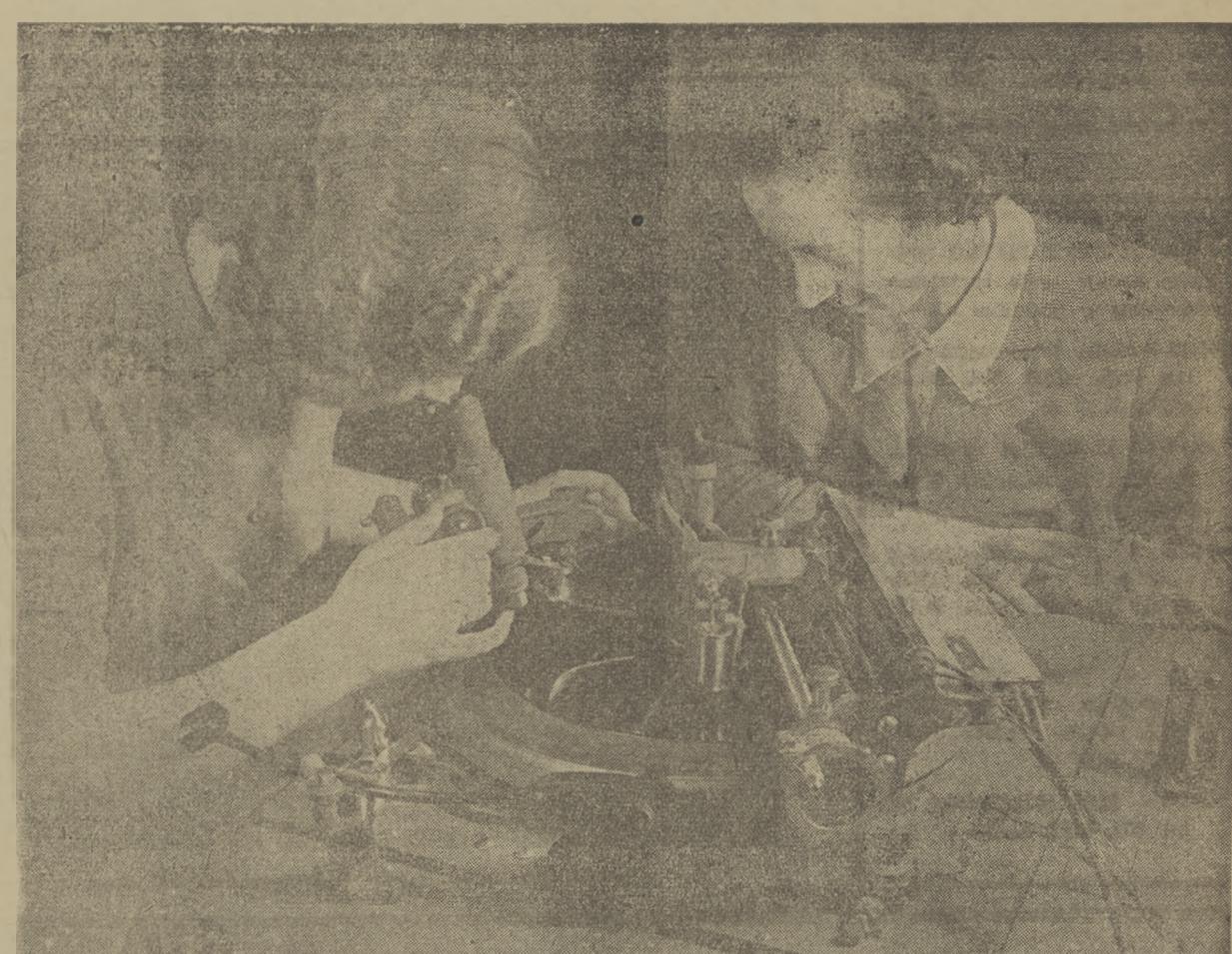
Na długo przed wojną, kobiety obejmowały niektóre ważne stanowiska w B. B. C. w dziale programu. Jako przykład może służyć p. Mary Somerville, kierownik programów dla szkół. Lecz wojna dała kobietom sposobność do przejęcia całego szeregu mniejszych efektownych, ale zato zasadniczych zajęć. Praca ich odegrała ważną rolę w utrzymaniu obsługi radiowej B. B. C. w czasie wojny i jest nadal pożyteczna w czasie pokoju.



Służba kobieca w pokoju kontrolnym BBC. Przez te przewody „puszcza się” programy. Komunikacja telefoniczna łączy wszystkie pokoje kontrolne ze stacjami transmisji.



Celia Stebbing, speakerka BBC na audycji zamorskich.



„Presto”, aparat do nagrywania płyt, używany przez BBC. Badanie rowków świeżo zagranej płyty, w celu wykrycia ewentualnych błędów.

## ODPOWIĘDZI REDAKCJI

Podpis nieczytelny, Radom. Dziękujemy uprzejmie za krytykę w wielu punktach słuszną, nie we wszystkim jednak praktyczną. Zgadzamy się z poglądem Pana, wyrażonymi na początku listu, nie możemy jednak robić z naszego pisma podręcznika historii Anglii. Po pierwsze nie jest to jego cel, po drugie liczyć się musimy z wrażliwością czytelników, którzy w wielu listach zarzucają nam, że artykuły wciąż są zbyt „popularne” i „przystępne”. Co do skryptykowanych przez Pana artykułów, to nie jednokrotnie są to te, które wydrukowane zostały na wyraźne życzenie naszych czytelników. Niektórym interesuje rozwój polityki ekonomicznej rządu Labour Party, polityka do-minów, organizacja UNESCO. Pewna Szkoła Rolnicza wystosowała do nas list, z prośbą o zamieszczanie wiadomości o metodach hodowlanych i uprawy roli w Anglii, tak więc są Pana o „Światowej oborze zarodowej” był chyba odosobniony. Pamiętać należy,

# SPORT

LADY WENTWORTH\*)

## Koń angielski pełnej krwi

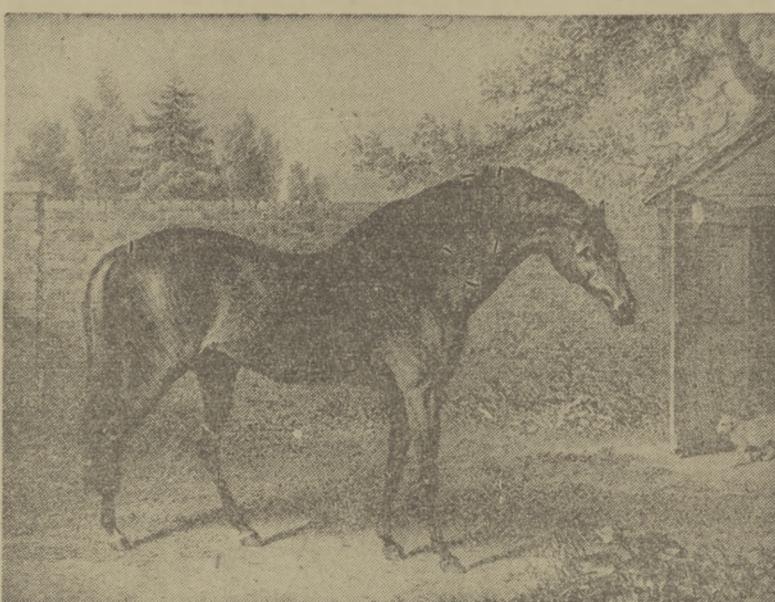
Koń angielski pełnej krwi jest cudem szybkości, która się ciągle rozwija; padają coraz to nowe rekordy. Warto przyjrzeć się rozwijowi angielskiego konia wyścigowego — po- czaszys od jego arabskich przodków.

Na ogół mało wie się o tym, że w IX wieku wyścigi stały się popularne w Egipcie na okres 500 lat. Już wtedy koń arabski był najlepszym koniem wyścigowym na świecie. Miał niezrównaną sławę szybkości — i jako reproduktor, poprawiający wszelkie rasy końskie. Dzięki tej sławie sprowadzono go do Anglii mniej więcej 300 lat temu, z niesłychanymi trudnościami i kosztami. Miał tam później rozwinać się typ konia wyścigowego, przewyższającego najśmieszne ówczesne marzenia...

Nazwa konia „pełnej krwi” jest dosłownym tłumaczeniem z arabskiego „Koheilan”, co oznacza czystą krew i jest nazwą wszystkich koni arabskich. Tę nazwę przejęto od arabskich chłopców stajennych, którzy przybyli z pierwszymi importami i na-

nadal góruje w wytrzymałości na dalekim dystansie (ponad 160 km). Pod dużą wagą jest również najszybszym typem konia między tymi, które nie były hodowane specjalnie na szybkość. Koń arabski jednakże nie może się równać z koniem pełnej krwi, na nowoczesnych torach wyścigowych.

Chcąc zrozumieć zasady hodowli konia, pamiętać należy, że główny pierś ras końskich dzieli się na dwa zasadnicze typy hodowlane: goraco-krwisty i zimno-krwisty. Krzyżówka tych dwóch podstawowych typów daje liczne rodzaje ras. Klasycznym przedstawicielem „gorącej krwi” jest koń arabski (*equus arabicus*). Gorąca krew charakteryzuje: wklesty profil głowy („głowa gęzeli”), duże, okrągłe oczy, osadzone nisko w czaszce, szerokie czoło, małe zęby, cienka skóra, aksamitna sierść, lekkie, mocne kości, duże, ciemne nozdrza, ostro zakończone, małe uszy i piękna odsada ogona. Gorąca krew, to szybkość, żywość i piękno. Konie tej krwi po-



Godolphin Arabian — przodek angielskich koni wyścigowych.

od przewagi gorącej lub zimnej krwi. Wśród nich znajdują się różne typy koni; niektóre z nich wyspecjalizowane zostały tak, że stworzyły osobne rasy, oznaczone własną nazwą.

Koń arabski nie jest odmianą ani produktem krzyżowania. Jest rasą podstawową, a nadto osobnym gatunkiem, odróżniającym się inną ilością żeber, kregów lędźwiowych oraz kregów ogonowych, wybitnie wkleistym profilem i okrągłymi oczodołami. Pewna nowoczesna teoria, która twierdzi, że konie te zostały późno nałożone i że pochodzą z Libii, jest sprzeczna z faktem, że w Libii nie było koni w czasach prehistorycznych. Przeciwnie, konie libijskie pochodzą z Arabii i z Północy.

Tak zwane konie berberyjskie były zawsze produktem krzyżowania, a przeciętny berber z XVII w. nie należał do ras wyścigowych. W naszym pierwszym General Stud Book (główna księga stadna) nastąpiło pomieszczenie nazw „Barb”, „Turk” i „Arab”. Stało się to dlatego, że konie arabskie importowano traktami handlowymi, prowadzącymi przez Turcję oraz Berberię. Jednak dla współczesnych nie ma wątpliwości co do tego, jaka rasa dala typ reproduktora wyścigowego par excellence.

Każdy koń pełnej krwi, na całym świecie, pochodzi w prostej linii męskiej od jednego z trzech sławnych ogierów arabskich: Darley Arabian, Byerley Turk i Godolphin Arabian. Drugi z nich był też arabiem, sadząc po współczesnym jego portrecie.

Godolphin został słusznie zarejestrowany, jako koń arabski, i tak zo-

stał przez 100 lat. Później jakiś Francuz poddał myśl, że był to berber, bo ma brzydką głowę na obrazie Moriera. Obraz ów był rysowany z wyobraźnią, dawno po śmierci tego konia... Współczesny portret konia, który należał do Lorda Godolphin, podpisany i datowany przez Woottona, jest w moim posiadaniu, razem z księgą stadną Lorda Godolphina. Zarówno obraz jak księga stwierdzają, że koń ten był arabiem a nie berberem. Ma śliczną głowę araba i jest zarejestrowany jako arabi.

Istnieją inne reprodukторy arabskie, których wpływ na większość rodowodów jest nawet większy, niż tych trzech w prostej linii. Należą do nich araby z Leeds oraz dwa Darcy „Turks”, które były arabami z Aleppe. Chociaż nie ma żadnej wzmianki w żadnej księdze stadnej o jakiejś innej krwi w koniu wyścigowym — poza wschodnią, jasne jest jednak, że istnieje gdzieś jakiś pospolity czynnik, sądząc po wypukłych głowach i pewnej ordynarności niektórych naszych koni. Przypisać je można tylko nieznanym lukom w pedigree, które trzeba uważać za pozycje negatywne.

Anglia należy przypisać rozwinięcie materiału wschodniego do stanu jego obecnej doskonałości. Sytuacja jest taka, że koń pełnej krwi bije wszelkie rekordy szybkości. Żadna różnica wagi nie może zrównać z nim arabi. Koń arabski jednak zwycięża nadal wszelkie rasy na długich dystansach oraz w noszeniu dużych ciężarów.

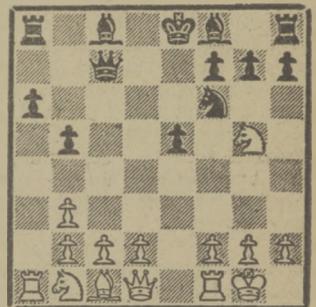
Araby ze stadniny Crabbet mają

rekordy świata na 496 km, z obciążeniem 111 kg, i na 488 km, z obciążeniem 74 kg. Najbliższe konia pełnej krwi są anglo-araby, t. zn. współczesna krzyżówka konia pełnej krwi z arabiem. Anglo-arab wygrał w Anglii, Francji, Australii, wiele poważnych wyścigów, szczególnie jednak nadaje się do biegów myśliwskich. W pierwszym pokoleniu anglo-arab jest idealnym koniem wierzchowym; wzrost jego wynosi ponad 1,63 m. Ostatnia klacz angielska, która dała w Anglii klasycznego zwycięzcy, była to „Fair Ellen”, córka araba Wellesleya z pomiędzy jej potomstwa jedna klacz wygrała „oaks” (najpotężniejszy wyścig dla trzyletnich klaczy), dwie były drugie w „oaks”, jeden ogier był drugi w Derby.

Rekordowy czas w Derby (którego dystans wynosi 2,400 m) osiągnął siwy „Mahmoud”: 2 minuty 1/4 sek. W roku 1946 zwyciężką był siwy „Airborne”. Aż do Tattenham Corner szedł siódmy w środku toru, od tego miejsca zostawił wszystkie konie za sobą równie łatwo, jak ongiś „Mahmoud”. Warto zaznaczyć, że u tych siwych koni maść przekazuje się nieprzerwanie przez 23—25 pokoleń, od siwego Alcock Arabian i Branlow Turk. (Był to jeden i ten sam koń pod inną nazwą).

### Kacik szachowy

W szóstej rundzie turnieju o mistrzostwo W. Brytanii B. H. Wood (białe), w partii rozegranej z byłym mistrzem, Alexandrem, daje nam dobry przykład niebezpieczeństwa „wyszczarowania pionków”, kosztem szybkiego rozwinięcia figur.



1. e4, e5
2. Sf3, Sc6
3. Gb5, a6
4. Ga4, Sf6
5. 0—0, b5
6. Gb3, d6
7. Sg5 (?), d5
8. e4×d5, Sd4
9. d6, S×G
10. d b×c7, H×c7
11. a2×S... z następującym położeniem:

Wzamian za stratę pionka, czarne mają znacznie większą swobodę ruchu, z której natychmiast korzystają:

- ...h 6
12. Sf3, e4!
13. Sd4 (13. He2 albo We..., Gg4!) Sg4 (powodując osłabienie białych pionków przed królem).
14. g3, Gc5
15. S×b5 (sprytny pomysł, ale nie zaspływa potrzeby rozwinięcia figur) ...Hc6.
16. Hc2, 0—0 (naturalnie nie a6×S!)
17. W×W, H×W, 18. H×b5+ itd.)
17. S (b5) c3 We8.
18. Sd (czarne groziły: Gb7 i e6), Se5 (z groźbą m. in. G.h3 i e6)
19. Se3, Sf3+.
20. Kh, He6.
21. Wd, Hh3.
22. Sf, We5 (z gręzą 23... Wh5 mat w dwóch posunięciach).
23. g4 (położenie jest beznadziejne) W×g4.
24. Se3 czarne poddają się.



Finisz wyścigu St. Leger, w Doncaster. Pierwsze miejsce zdobył koń pana J. E. Fergusona, Chirborne — (dżokej T. Lowrey), drugie Murren a trzecie Fast and Fair.

zywał swoje konie (jak i dzisiaj) „Koheilan”. Typ konia, specjalizowany w szybkości przez przeszło trzy wieki, prześcignął znacznie swych przodków. Niewątpliwie typ ten stracił coś ze swej pierwotnej wytrzymałości (stamina), lecz nawet teraz koni, wygrywający Grand National, musi być cudem wytrzymałości: przeszło 7 km poprzez 30 najtrudniejszych przeszkód na świecie — to wymaga niemal skrzydeł!

Połączenie ogromnej szybkości na krótkim dystansie i wytrzymałości na dużych odległościach jest ideałem niemal nieosiągalnym. Koń arabski

\*) Właścicielka sławnej stadniny w Crabbe Park.

**BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM** nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

**07.15 — 07.30:** Wiadomości. Na fal. 1796; 455.9, 307; 49.59; 41.21; 31.17 m

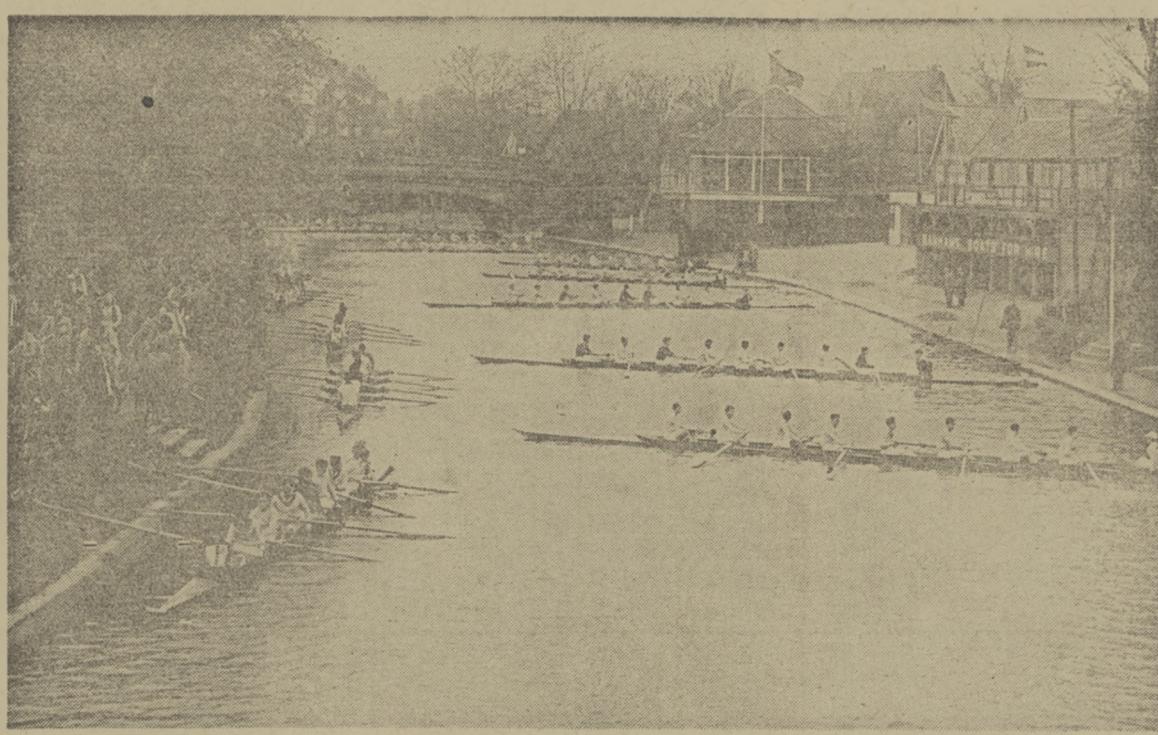
**12.15 — 12.30:** Głos Ameryki.

Na fal. 1796; 455.9; 267; 41.21; 31.17; 25.38 m

**14.30 — 14.45:** Wiadomości i program Na fal. 1796; 455.9; 307; 267; 41.21; 31.17; 25.38 m

**20.30 — 21.00:** Wiadomości i program Na fal. 1796; 455.9; 41.21; 31.50°; 31.17; 25.68; 25.30° m

**21.30 — 22.00:** Wiadomości. Na fal. 556, 40.98, 49.59.



Do trzymilowego wyścigu o Puchar Fairbairna na rzecze Cam stanęło 45 ósemek Uniwersytetu w Cambridge.